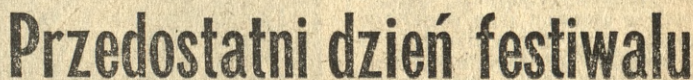


JERZY WALASEK



Wielkopolska w statystyce

Poznański Urząd Statystyczny opublikował komunikat o wykonaniu planu oraz o sytuacji gospodarczej Poznania i województwa poznańskiego w I półroczu 1973 roku. Zawarte w nim dane uściślają i potwierdzają wcześniejsze wstępne oceny zamieszczone m. in. na łamach „Głosu”, mówiące o pomyślnej realizacji wszystkich zamierzeń 5-letniej.

Oto najważniejsze wyniki z podstawowych działów gospodarki.

Przemysł: wytworzył i sprzedał o 11,5 procent więcej towarów i usług, aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wykonując plan w 104,4 procentach. Najwyższą dynamikę przyrostu produkcji zanotowano w przemyśle: maszynowym 19,0, ciężkim 16,4 i budowlanym 17,2 procent. Zatrudnienie w przemyśle wzrosło o 3,7 procent do 302 600 osób. Wydajność pracy — mierzona wartością produkcji na 1 zatrudnionego — wzrosła o 6,8 procent. Udział wydajności pracy w przyroście produkcji wzrósł do 65,7 procent.

Investycje i budownictwo: nakłady na inwestycje gospodarcze wyniosły 7,2 mld zł i były o 33,0 procent większe, niż przed rokiem. W I półroczu wykonano 43,7 procent planu rocznego. Przedsiębiorstwa budowlano — montażowe wykonały o 26,1 procent więcej robót, niż przed rokiem, realizując plan w 108,8 procentach. Wartość wykonanych robót wynosiła 6 644,3 mln zł. Wydajność pracy w budownictwie — mierzona podobnie jak w przemyśle — wzrosła o 17,2 procent. Takiego tempa wzrostu wydajności pracy w naszym budownictwie jeszcze nie notowano.

W I półroczu budowlani oddali do użytku 5 642 mieszkania (o 252 więcej niż przed rokiem) wykonując 47,3 procent planu rocznego.

Rolnictwo: Wstępne wyniki czwärtego spisu rolnego potwierdziły obserwowane korzystne tendencje rozwojowe w rolnictwie i dalsze pogłębianie się procesu intensyfikacji i specjalizacji produkcji. Osiągnięty w czerwcu stan pogłowia trzody chlewnej i bydła był najwyższy z dotychczas notowanych w Wielkopolsce. W porównaniu z czerwcem ubr. pogłowia trzody wzrosło o 12,3 a bydła o 6,8 procent. Skup żywca był o 11,3 a mleka o 13,5 procent większy niż przed rokiem. Jednak zapotrzebowanie, ludności na mięso rosło jeszcze szybciej.

Handel: Dynamika sprzedaży nie słabnie. Sklepy detaliczne sprzedały o 11,1 procent towarów żywnościowych i o 12,4 procent towarów przemysłowych więcej, niż przed rokiem. Nastąpiła dalsza odczuwalna poprawa w zaopatrzeniu rynku w towary.

Ludność, ochrona zdrowia: W końcu czerwca Wielkopolskę zamieszkiwało 2 722 700 osób, z czego 494 800 w Poznaniu. Nad stanem zdrowia tej ludności czuwało 3 892 lekarzy medycyny i 1 143 lekarzy dentystry. Liczba łóżek w szpitalach wzrosła w Poznaniu o 9,2 procent, do 4 359 a w województwie o 1,7 procent do 8 859. (pch)

Na trasie E-8

Studencki trud

Pierwsze dni są zawsze trudne. Tym bardziej, że młodzież z tymi narzędziami pracy nie spotyka się na co dzień. Za dwa trzy dni kości i stawy przyzwyczajają się, a odciski na dłoniach nie będą już bolały.



Studenki na trasie E-8.

Fot. — T. Talarczyk

Jest ich na trasie kilkudziesięciu, dziewcząt i chłopców, którzy w roku bieżącym rozpoczną studia w Akademii Rolniczej, Politechnice i Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Na trasie E-8 odbywają roboty ziemne.

Tuż za Kostrzynem spotykamy grupę studentów Wydziału Melioracji Wodnej Akademii Rolniczej w Poznaniu. Barbara Cieślak bardzo chętnie rozmawia w szkole w Kobylnicy i nastrój, jaki panuje w tym zgrupowaniu.

Kilka kilometrów dalej, studenci Politechniki Poznańskiej i Uniwersytetu. Oczyszczają lawę betonową przed nałożeniem dywanika nawierzchni.

Dariusz Wilczyński, Janusz Myśliwski — studenci Wydziału Matematyczno-Fizycznego UAM są przekonani, że 29 dni praktyk przeleci jak z bicia trzask, a korzyści są istotne. Przyda się bowiem kontakt z pracą fizyczną. Cieszy się — mówi Dariusz — że zostawimy również cegiełkę naszego wkładu na tak ważnej arterii. (jk)

Do końca I dekady sierpnia

Wyż i słoneczna pogoda

Sierpień zaczął się pod znakiem słońca, pogody a nawet upałów. Termometry wskazują na 27-29 a nawet 30 st. w cieniu. Wykorzystują to dobre dni rolnicy i nasilają tempo prac ziemnych. Sierpniowi wczesnowieczni mają zapewnić doskonałe warunki wypoczynku. Temperatura wody morskiej w Bałtyku przekracza 20 st., w jeziorach mazurskich waha się od 20 do 22-23 st. Czy ta dobra pogoda utrzyma się jeszcze nad Polską?

Synopticy twierdzą, że tak. Oto prognoza do końca I dekady bm.: słonecznie, zachmurzenie niewielkie, okresami wzrastające i tylko lokalnie skłonność do burz i przelotnych opadów pochodzenia burzowego. Są to zwykle krótkie, miejscami gwałtowne ulewki letnie. Temperatura w wielu rejonach kraju wahać się będzie od 26 do 28 st., a lokalnie do ok. 30 st. Tylko nad samym morzem ok. 24-25 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zmiennej, od południowo-wschodnich do zachodnich. Po kilku dniach może się nieco ochłodzić, ale spadek temperatury nie będzie duży, najwyżej o kilka stopni.

Sytuacja baryczna wygląda następująco: nad Europą północną

panuje słabość. Pozwoliło to na znaczne zwiększenie liczby osób korzystających z poszczególnych rodzajów usług socjalnych. Zjawisko to dotyczy zwłaszcza dwóch dziedzin, a mianowicie wypoczynku pracowników oraz wypoczynku ich dzieci (kolonie, obozy letnie itp.). W 1972 r. — jak wynika z przeprowadzonych analiz — ustalone programy poprawy warunków socjalno-bytowych załóg były wykonywane konsekwentnie i w większości badanych zakładów zostały w pełni zrealizowane.

Prezydium Rządu zobowiązało Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych do przedstawienia konkretnych propozycji, dotyczących prowadzenia działalności socjalnej w zakładach w świetle uchwalonej przez Sejm ustawy o zakładowym funduszu socjalnym.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu dokonało oceny rozwoju usług dla ludności. Stwierdzono, że przebiega on zgodnie z kierunkami wytyczonymi na krajowej nradzie, która odbyła się przed rokiem w Warszawie.

Prezydium Rządu rozpatrzyło dwie uchwały Rady Ministrów — w sprawie umów sprzedaży oraz umów dostawy między jednostkami gospodarki społecznej, a także w sprawie upoważnienia naczelnych organów administracji

„Białe kruki” ścigają do Opolo

Opolski antykwariat ma szczególne do zakupu unikalnych księzek, które zasilały zbiory bibliotek włączając z Narodową w Warszawie. Ostatnio zakupiono tu archiwum listów i rękopisów brzeskich dostojników kościelnych z 17 i 18 wieku, zawierające prawie 300 listów z zachowanymi pieczęciami lakowymi. Do białych kruków należy książeczka w formie klocka o wymiarach 5 na 8 cm, wydana w Paryżu w 1685 roku, licząca 359 stron. Jej treść stanowią wskazówki postępowania dla kobiet na każdy dzień tygodnia. Dwa tomy oprawione w czerwony, bogato zdobiony szafię prezentują dzieje rodziny Sułkowskich. Sporo trafia też sielsianów wśród których znalazło się kompendium wiedzy o tym regionie wydane w 1970 roku na terenie Śląska Opolskiego. (PAP)

państwowej do ustalania ogólnych warunków i wzorów umów.

Rozpatrzono również projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie aktywizacji eksportu osiągnięć naukowych i technicznych oraz usług technicznych. Projekt normuje zagadnienia, które dotychczas nie znajdowały odbicia w obowiązujących przepisach.

Prezydium Rządu podjęło decyzję zmierzającą do upowszechnienia w skali wielkopremysłowej produkcji wodotlenku i tlenku glinu z surowców krajowych w oparciu o metodę polskiego uczonego prof. Jerzego Grzymka. Wiąże się to z koniecznością wykorzystania niektórych krajowych surowców glinonosiących dla poprawy zaopatrzenia gospodarki w tlenek glinu, podstawowy surowiec do produkcji aluminium. (PAP)

Kto naprawi aparat Rentgena

Nowoczesne szpitale, ośrodki zdrowia i pracownie analityczne — diagnostyczne wyposażone są w coraz bardziej skomplikowane urządzenia techniczne. Coraz szerszym frontem wkracza do lecznictwa elektronika. Tym samym — coraz istotniejszy staje się problem odpowiedniej naprawy i bieżącej konserwacji tego sprzętu. Toteż równoległe z zakupami urządzeń leczniczych i wzrostem ich krajowej produkcji przebiegać powinna rozbudowa zaplecza naprawczo-remontowego zatrudniającego wysoko kwalifikowane kadry.

Mamy w Polsce 10 Akademii Medycznych, 8 z nich posiada własne zakłady konstrukcyjne — naprawcze precyzyjnego sprzętu medycznego. Niezależnie od nich funkcjonują Zakłady Naprawcze Sprzętu Medycznego, pozostające „we władaniu” wojewódzkich wydziałów zdrowia. Pociąga to za sobą znaczne rozproszenie sił i środków: brak pomieszczeń, specjalistów, dublowanie się niepotrzebnie nakładów na wyposażenie. Nieraz są wypadki — przede wszystkim w zakładach akademii medycznych — przeprowadzania na praw i konserwacji systemem „ziółta ręczka” przez osoby niebędące specjalistami. Tymczasem w ostatnich kilku latach liczba kwalifikowanych specjalistów wzrosła 2-krotnie. Do starczą ich pomaturalne szkoły techniczne kształcące m. in. w zakresie elektroniki medycznej. Specjaliści z tego zakresu przygotowywani są

także przez Politechnikę Warszawską i Gliwicką.

Aby w pełni wykorzystywać umiejętności tych ludzi należałoby stworzyć w każdym województwie wielofunkcyjny i odpowiednio wyposażony ośrodek naprawy sprzętu medycznego. Mogłoby on powstać z połączenia placówek akademii medycznych i wojewódzkich wydziałów zdrowia. W tym też kierunku idą usiłowania resortu zdrowia. Ze jest to decyzyjną, świadczą efekty połączenia tych instytucji w województwie wrocławskim. Przewidywano tam trudności z kadrami specjalistów, wystarczającą czasami nie tylko na naprawę, ale też na konserwację sprzętu medycznego. Trudności, na jakie realizacja tego przedsięwzięcia napotyka w niektórych innych województwach, wynikają często z postawy władz akademii medycznych, które nie uważają połączenia takiego za celowe i chcą za wszelką cenę utrzymać istnienie własnych placówek naprawczych.

Resort zdrowia ma nadzieję, że już wkrótce zostanie zakończony etap dyskusji wokół nowego modelu organizacyjnego warsztatów naprawczych i że następnie czas działań praktycznych. (PAP)

Pożar na wyspie Man zbrodnią?

Policja w całej W. Brytanii rozpoczęła poszukiwania trzech młodych, których podejrzewa się o spowodowanie ogromnego pożaru: w ośrodku rekreacyjnym na wyspie Man, gdzie w czwartek zginęło co najmniej 51 osób. Szef policji na wyspie oświadczył, iż widział 3 chłopców w wieku około 15 lat, którzy urządzili sobie zabawę z ogniem na jednym z tarasów zabudowań, gdzie — według ekspertów pożarnictwa — katastrofa miała swój początek. Agencja, powołując się na oświadczenia policji, twierdzi, iż nie wyklucza się, że podpalenie było umyślne.

Opinia publiczna W. Brytanii jest głęboko poruszona tragedią na wyspie Man. Za oczywistą skandal uważa się tu, że „Summerland” został zbudowany przy użyciu tak ogromnej ilości materiałów plastikowych. Chodzi tu głównie o tzw. oroglass — przezroczysty, lżejszy i odporniejszy od szkła, ale za to niesłychanie łatwopalny plastik. Właśnie z oroglassu skonstruowano zewnętrzne ściany kosztującego 2 mln funtów budynku. Zastosowanie tego tworzywa jest sprzeczne z brytyjskimi przepisami o ochronie przeciwpożarowej.

Jak wykazało śledztwo, ogień podał się pod plastikowych ścianach przedzie niż ludzie byli w stanie zbiec z pietra na piętro. Stwierdzono również, że wiele drzwi i wyjść awaryjnych było pozamykanych na klucze.

Cały wielki, 30-metrowej wysokości budynek stanął w ogniu w ciągu 7-8 minut. (PAP)

Ósmy dzień festiwalu

Dokończenie ze str. 1

młodzieży ze wszystkich kontynentów była Warszawa — stolica Polski Ludowej.

Drugą wielką grupę manifestującej młodzieży stanowili żołnierze Narodowej Armii Ludowej NRD.

Za żołnierzami przemarszerowały w luźnym szyku dziecięce organizacje pionierów im. Ernsta Thaelmanna.

Po przejściu dzieci rozpoczęła się najbardziej efektowna część manifestacji młodzieży NRD — przemarsz sportowców.

Bogaty w wydarzenia dzień objął też zwiedzanie przez uczestników festiwalu terenów rekreacyjnych znajdujących się pod Berlinem. (PAP)

Runął najstarszy hotel nowojorski

W piątek wieczorem zawalił się „University Hotel”, będący, jak się uważa, najstarszym hotelem nowojorskim, grzebiąc w swych ruinach 9 osób a raniąc 14. (PAP)

Na jesień i zimę

Spokój i umiarkowanie cechuje propozycje przedstawione przez wielkie paryskie domy mody na zbliżający się sezon jesienno-zimowy. W dalszym ciągu lansowany jest spokojny styl klasyczny w wydaniu sportowym i romantycznym. Zgodnie z tą tendencją plaszcz zachowują powszechnie lubianą linię redingotu, wąskiego i małego lub o poszerzonym dole. Inna linia — to trapez.

Te dwie linie pozwalają na zupełną swobodę w wyborze długości plaszczy. W dalszym ciągu bardzo aktualne są np. ubiegłoroczne plaszczki — kurtki. Pod plaszcz proponuje się wygodne spodnie lub spodnie. Talia na swoim miejscu, podkreślona pasem. Ramiona zawężone wyższym wszystkim rękawem. Dekolty nie istnieją same w sobie, ale zdobia je plisy, wążowania, drapowania.

Tkaniny w kolorach charakterystycznych dla barw jesiennych nadające się na takie ubiory, to lekkie tweedy, lodeny, wełniane flanele, dżerseje. Do takiego stylu najbardziej odpowiednie są sznurowane półbuty, buty typu mokasy, lub miękkie wysokie botki.

Propozycje jesienno-zimowe prezentują więc sylwetkę jak gdyby w zarysie, pozostawiają dużo swobody na inwencję, podkreślając indywidualność. (PAP)

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, z opadami przeważnie przelotnymi i lokalnymi burzami. Temperatura maksymalna od około 21 stopni na północnym zachodzie, do około 28 st. na południowym wschodzie. Wiatry słabe i umiarkowane, w czasie burz silniejsze, na ogół z kierunków południowych i południowo-zachodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracowała Bogna Wojciechowska

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu Prezydium Rządu 3 sierpnia br. rozpatrzono informację Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, oceniającą przebieg realizacji przedsięwzięcia na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych załóg zakładów pracy w 1972 r. i w I półroczu 1973 r.

W ostatnich miesiącach resort, wspólnie z służbą inspekcijną wydziałów zatrudnienia prezydium wojewódzkich rad narodowych, zbadał w 380 zakładach przemysłu kluczowego i terenowego stan wyposażenia w urządzenia o charakterze socjalno-bytowym.

Stwierdzono, że zarówno w ubiegłym jak i w tym roku nastąpił dalszy odczuwalny postęp i poprawa sytuacji w tej dziedzinie. W większości spośród badanych przedsiębiorstw odnotowano wyraźny wzrost wydatków na zakładową działalność socjalną.

Pozwoliło to na znaczne zwiększenie liczby osób korzystających z poszczególnych rodzajów usług socjalnych. Zjawisko to dotyczy zwłaszcza dwóch dziedzin, a mianowicie wypoczynku pracowników oraz wypoczynku ich dzieci (kolonie, obozy letnie itp.). W 1972 r. — jak wynika z przeprowadzonych analiz — ustalone programy poprawy warunków socjalno-bytowych załóg były wykonywane konsekwentnie i w większości badanych zakładów zostały w pełni zrealizowane.

Prezydium Rządu zobowiązało Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych do przedstawienia konkretnych propozycji, dotyczących prowadzenia działalności socjalnej w zakładach w świetle uchwalonej przez Sejm ustawy o zakładowym funduszu socjalnym.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu dokonało oceny rozwoju usług dla ludności. Stwierdzono, że przebiega on zgodnie z kierunkami wytyczonymi na krajowej nradzie, która odbyła się przed rokiem w Warszawie.

Prezydium Rządu rozpatrzyło dwie uchwały Rady Ministrów — w sprawie umów sprzedaży oraz umów dostawy między jednostkami gospodarki społecznej, a także w sprawie upoważnienia naczelnych organów administracji

„Białe kruki” ścigają do Opolo

Opolski antykwariat ma szczególne do zakupu unikalnych księzek, które zasilały zbiory bibliotek włączając z Narodową w Warszawie. Ostatnio zakupiono tu archiwum listów i rękopisów brzeskich dostojników kościelnych z 17 i 18 wieku, zawierające prawie 300 listów z zachowanymi pieczęciami lakowymi. Do białych kruków należy książeczka w formie klocka o wymiarach 5 na 8 cm, wydana w Paryżu w 1685 roku, licząca 359 stron. Jej treść stanowią wskazówki postępowania dla kobiet na każdy dzień tygodnia. Dwa tomy oprawione w czerwony, bogato zdobiony szafię prezentują dzieje rodziny Sułkowskich. Sporo trafia też sielsianów wśród których znalazło się kompendium wiedzy o tym regionie wydane w 1970 roku na terenie Śląska Opolskiego. (PAP)

Awaria niezbyt groźna?

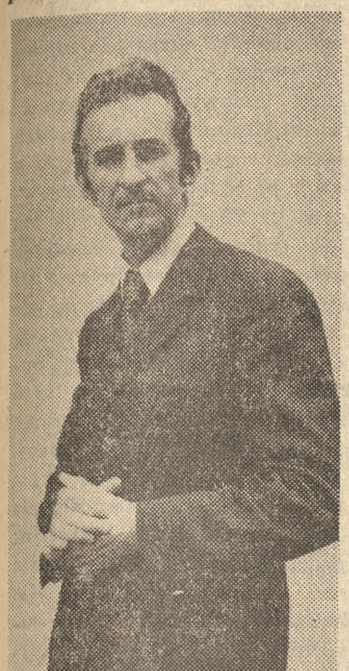
Dyrektor programu „Skylab” William Schneider oświadczył w piątek wieczorem, że awaria dwóch silników rakietowych pojazdu „Apollo”, który jest obecnie połączony ze stacją orbitalną, prawdopodobnie nie będzie miała takich groźnych następstw, jak początkowo przypuszczano. W każdym razie atmosfera nerwowości na Przylądku Kennedy’ego i Ośrodku Lotów Kosmicznych w Houston minęła, a 3 astronauty kontynuują program badań naukowych.

W piątek dokonywali oni przy użyciu zestawu specjalnych kamer zdjęć powierzchni Ziemi w ramach programu badań zasobów naturalnych naszej planety.

Specjaliści obliczają, że koszt przygotowania i startu załogi ratowniczej wyniesie ponad 2 mln dolarów. Tymczasem jednak prace przygotowujące do startu zestaw „Saturn — Apollo” trwają nadal na Przylądku Kennedy’ego. 16 sierpnia rakieta ratownicza zostanie umieszczona na wyrzutni. (PAP)

Poznań bogatszy o „Tydzień“

W pierwszej dekadzie września tego roku ma się ukazać pierwszy numer wydawanego w Poznaniu ilustrowanego kolorowo, magazynu pod nazwą „TYDZIEŃ”. Obecnie w pełnym toku są prace przygotowawcze i organizatorskie. Wydanie nowego pisma stanie się istotnym wy-



Mieczysław Skąpski
Fot. — H. Kamza

darzeniem w życiu nie tylko Wielkopolski.

O celach i założeniach ideowych, tematycznych i organizacyjnych „TYGODNIA” mówi jego redaktor naczelny — Mieczysław Skąpski.

— Jak doszło do tego — zwracamy się z pytaniem — że wreszcie marzenie o ilustrowanym tygodniku w naszym mieście staje się rzeczywistością?

— Poznań od dawna ubiegał się o powołanie takiego pisma. Sprawa ta zajęła się Komitet Wojewódzki partii. Z jego to inicjatywy, i przy jego poparciu, mogliśmy przystąpić do konkretnych prac, których efektem będzie „TYDZIEŃ”. To, że wydawany on będzie w Poznaniu, jest w najwyższym stopniu uzasadnione i potrzebne. Wielkopolska bowiem, obok stolicy i Katowickiego, stanowi jeden z najbardziej chłonnych rynków czytelniczych w kraju, zwłaszcza dla pism ilustrowanych. Pewne tytuły z tego typu czasopiśmiennictwa rozprowadzane są u nas w liczbie kilkakrotnie większej niż tam, gdzie są produkowane. Już z pobieżnych spostrzeżeń wynika, że czytelnicy w Poznaniu skłoniłoby się do przyjęcia z satysfakcją

ukazanie się ich własnego tygodnika.

— Własnego — to znaczy zajmującego się przede wszystkim sprawami Wielkopolski?

— Tak, lecz chodzi nam o to, by na przykładach regionu nawiązywać jednocześnie do najważniejszych spraw kraju, które i u nas, i w życiu każdego innego województwa, znajdują swoje odbicie. „TYDZIEŃ” będzie pismem ponadregionalnym i jako taki musi stać się krajową trybuną Poznańskiego. Wielkopoleanie otrzymają więc coś z tego stutysięcznego nakładu. Poza tym, jakkolwiek rozchodzi się on będzie w całej Polsce, zadamy głównie o czytelników zachodnich województw: bydgoskiego, kochanińskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego, wrocławskiego. Mieszkańcy naszego regionu mogą być dumni ze swej historii, jak i z teraźniejszych osiągnięć. Chcemy właśnie pokazywać te ich powody do dumy.

— Historia Wielkopolski ma piśmiennictwo niezbyt bogate. Dopiero w ostatnim czasie pojawiły się znakomite prace, z tego zakresu, między innymi profesora Jerzego Topolskiego. W jaki sposób „TYDZIEŃ” przyczyni się do wypełnienia tej luki?

— Wprowadzamy stały dział historyczny. Nawiązaliśmy kontakty z uczonymi Poznania — historykami. W sposób popularny pokazywać oni będą wkład Wielkopolski w dzieło tworzenia państwa polskiego, w dzieło jego rozwoju, w kształtowanie świadomości narodu, jego kultury, wartości, postaw. Na co dzień nie zawsze pamiętamy, jak wiele twórczych pierwiastków wniósł nasz region do historii ogólnonarodowej.

— A wiodąca tematyka pisma?

— Współczesna, społeczna, z naciskiem na pokazywanie tych wszystkich czynników, które kształtują osobowość człowieka, od narodzin, aż po życie dorosłe. Pisać więc będziemy o rodzinie, szkole, placówkach oświatowych, organizacjach społecznych, środowiskach pracy itp. Człowiek zatem i jego wychowanie znajdują u naszych łamach centralne miejsce.

— „TYDZIEŃ” ma być magazynem dla wszystkich. To przesądzi zapewne o jego tematyce jak i o formach dziennikarskich?

— Naszym zadaniem będzie redagować pismo tak, by odbiorcy, o najróżniejszych potrzebach i zainteresowaniach, znaleźli w nim coś zajmującego

dla siebie. Zadbamy więc o jak najbardziej urozmaiconą tematykę. Wspomnę więc choćby o stałym dziale korespondencji zagranicznych, nadsyłanych zarówno przez zawodowych dziennikarzy, jak i specjalistów z różnych dziedzin, którzy z racji wykonywania swej profesji przebywają za granicą. Są to głównie naukowcy, ale nie tylko. Od nich to zwłaszcza spodziewamy się pogłębionego widzenia spraw szerokiego świata. Chcemy chwycić na gorąco rytm przemian w życiu różnych narodów i państw, ukazywać nowe trendy rozwojowe.

— Wyobrażam sobie, że „TYDZIEŃ” będzie nie tylko cieszył oczy barwami, lecz także dostarczał satysfakcji w czytanym?

— I tu przechodzimy do niezmierznie istotnych spraw: formy. Pismo adresowane do wszystkich musi być jak najbardziej atrakcyjne. Preferować więc będziemy między innymi reportaże, który jest gatunkiem dziennikarskim, szczególnie przemawiającym do wyobraźni, i w którym sprawy wielkie przełamują się w jednostkowych, autentycznych losach. O najtrudniejszych sprawach trzeba będzie pisać w sposób przystępny dla każdego. Nie zapomniemy też i o rozrywce. Na wysokim poziomie chcielibyśmy postawić dział humoru. Tygodnik o charakterze magazynu ilustrowanego ma do spełnienia ważną funkcję, typu relaksowego. Stworzyliśmy dobrze zapowiadający się zespół redakcyjny. Zapewniliśmy też sobie stałą współpracę ze środowiskami twórczymi Poznania (tu głównie z wspomnianymi historykami oraz pisarzami) i w innych ośrodkach, w tym szczególnie w Warszawie.

Rozmawiał:

MARCIN BAJEROWICZ

Zespół „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” życzy swemu najmłodszemu bratu — „TYGODNIOWI”, najpomyślniejszego startu. Jesteśmy przekonani, że od dawna przez poznaniaków oczekiwany tygodnik znajdzie uznanie w szerokich kręgach czytelników. Szczególne życzenia przekazujemy kierownictwu „TYGODNIA” — redaktorowi naczelnemu Mieczysławowi Skąpskiemu oraz zastępcy redaktora naczelnego Olgierdowi Białowiczowi, długoletnim współpracownikom „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”, i do niedawna, członkom kolegium naszego dziennika. Powodzenia w Waszej odpowiedzialnej, ciekawej pracy!

„Latający Holender” w nowej wersji



Na pływającej scenie na Jeziorze Bodeńskim, w Konstancji, w NRF odbędzie się premiera opery „Latający Holender” Ryszarda Wagnera. Na zdjęciu: Efektowna scenografia do opery. Fot. CAF

Oglądając poniekąd zdjęcie w prasie albo relacje na szklanym ekranie, czytając lub słysząc, że minister, sekretarz, czy dyrektor przyjęli Kogoś bądź pojechali Dokąd i nieraz sobie westchną: — Takie to dobrze. Nie ma, jak być dyrektorem (mniej nieśmiały przymierzając się do sekretarza, ministra...). Tu pogada, tam pojedzie, wzniesie toast, ówdzie wyda polecenie, wszyscy muszą go słuchać, przywiozą go, odwieżą go, o nic się martwić nie musi, robota jakoś leci, inni ją zrobią...

Z podobnymi reakcjami spotkałem się niejednokrotnie nawet pośród ludzi, których z racji wykształcenia i charakteru pracy nie posądzalibyśmy o tego rodzaju uproszczenia. Krytyczni wobec wszystkich go i wszystkich wokół — bezkrytyczni wobec siebie... Postrzeganie w działalności i w pracy innych — tylko stron dodatnich, przy tendencji dopatrywania się samych minusów w zajęciu, które nam przypada w udziale, jest czymś rozpowszechnionym. Nie brak ludzi przeświadczonej, iż podobne poświęcenia i wysiłki, których wymagają pełnione przez nich funkcje — nie pociągają za sobą żadne zawiady; w żadnym innym fachu, przy żadnym innym zajęciu nikt tak, jak oni, się nie utrudzi.

A przecież każdy zawód ma swoje kolce; każdy ma też dodatnie strony. Jeśli jednak miałbym wyrazić

swój sąd na temat: jakie są plusy pełnienia funkcji eksponowanych, odrzekłbym, iż są one nieliczne. Natomiast noszą z sobą wiele elementów sprawujących, że praca na wyższym stanowisku jest — nawet jeśli komuś wydaje się inaczej — czymś nie do pozazdroszczenia.

Nie zawsze na linii

Takiemu to dobrze?

Byłem kiedyś za granicą z polską delegacją rządową. Była to niezła sposobność poczynienia obserwacji, jakie żelazne rygory obowiązywały przy wodniczego tego grona. Jeśli nawet pominąć zasadniczą kwestię odpowiedzialności za każde wypowiadanie — do protokołu, czy poza nim — słowo, to warto uzmysłowić sobie, że poza tym wagę miał każdy jego gest, uśmiech lub jego brak. Przewodniczący nie mógł się poczuć zmęczony, nie mógł być czymkolwiek zniecierpliwiony.

Nie mnożę tu wydumanych utrapień po to, by dowiedzieć, iż uczestnictwo w delegacji oficjalnej, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami. Tak jest rzeczywistość. Chodzi mi o co innego: o uzmysłowienie nie którymś rodakom, że pełnienie każdej eksponowanej funkcji oznacza — w stopniu mniejszym lub większym — zmierzanie się z trudnymi obowiązkami i powinnościami. Nieraz tak trudnymi i uciążliwymi, że ewentualne przywileje, związane ze stanowiskiem, przesuwają się na plan daleki.

Jeśli bowiem pominiemy przykłady dyrektorowania albo prezesowania, dotykające zaledwie satyrę na la-mach „Szpilek”, gdzie ożywa jeszcze szefowie — cwaniacy i szefowie obiboki — wypadnie przyznać: solidne wypełnianie kierowniczych funkcji, od dyrektora średniego przedsiębiorstwa wzwyż, wymaga określonych predyspozycji i określonych rygorów. Bez tego w dzisiejszych czasach nie da się długo zagrzać szefowskiego fotela.

Nie siląc się na znaczne hierarchizowanie elementów, związanych z odpowiedzialnymi powinnościami, zważmy przede wszystkim, że dla ludzi z kierownictwem (wszystko jedno, czy będzie to urząd rody narodowej, dyrektora fabryki, ministerstwo, instancja partyjna) nie ma

określonych godzin działania. Nazywa się to „nie-normowanym czasem pracy”, za czym kryją się popołudnia, wieczory, niedziele spędzane na spotkaniach, odwiedzinach, dyskusjach, na przygotowywaniu niezbędnych materiałów, opracowań, itp.

Kolejnym — bodaj najbardziej ważkim — elementem składowym, związanym ze sprawowaniem kierowniczej roli, jest odpowiedzialność. Oczywiście, można poruczyć komuś wykonanie takiej lub innej pracy, oznajmić komuś, że on sprawuje pieczę nad sprawami Iks Ygrek. Ale nie zmienia to faktu, iż ostateczna i pełna odpowiedzialność za funkcjonowanie zakładu pracy każdego typu spoczywa na barkach osoby, stojącej na jego czele.

Niejaką konsekwencją ponoszonej odpowiedzialności są napięcia nerwowe, roztęki i niepokoje, towarzyszące każdemu człowiekowi, zdającemu sobie sprawę z wagi poruczonych mu zadań i ze społecznym skutkiem ewentualnie popełnionych błędów. Lecz to nie wszystko: w grę wchodzi jeszcze takie sprawy, jak konieczność utrzymywania poziomu wiedzy politycznej i zawodowej na aktualnym, wyższym od przeciętnego, poziomie. Troszczenie się o cutozety, budowanie nie z pomocą krzyków i drylu. Stale liczenie się z tym, że pozostając w gronie osób na tak zwanym świeczniku jest się bezustannie ocenianym przez otoczenie, podwładnych. Konieczność odsumienia na dalszy plan własnych spraw życiowych, włącznie z fizycznymi dolegliwościami.

I to jest druga strona medalu pełnienia rozmaitych urzędowych, oficjalnych, społecznych godności, o której najrzadziej się mówi. Tak rzadko, jak o tym, że poruczenie komuś podobnych funkcji musi się wiązać z pre-dyspozycjami tej osoby — ideowymi, fachowymi, organizatorskimi.

Zatem, jeśli nasunie się komuś myśl, gdy czyta relację o działalności ludzi na eksponowanych stanowiskach, „takim to dobrze” — niechże pomyśli: czy co nie co i pomyśli: czy rzeczywiście? i czy, poza chęcią szczerą, on potrafiłby tamte osoby zastąpić? wypełnić ich w s z y s t k i e powinności, nie tylko te reprezentacyjne?

I refleksja końcowa. Z pewnością mieliście sposobność wysłuchać zwierzeń kogoś, kto kiedyś pozostał w waszym otoczeniu, a następnie awansował, być może bardzo wysoko. Otóż te osoby na ogół jednako tęsknią do spokojniejszego, nieobciążonego wielką odpowiedzialnością, żywota, gdy i dla rodziny ma się czas, i spać można spokojnie.

PIOTR ŻYCKI

Kiedy w 1578 roku Imię Wojciech Oczko, lekarz nadworny i sekretarz Królów Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy wydał na pisany po polsku naukowy traktat lekarski pt. „Cieplie”, w którym — określił zasady leczenia balneologicznego, posłużył się przykładem znanych już wówczas wód iwoniczkich. W niespełna trzy wieki później Józef Dietl, wybitny polski uczonej i lekarz balneolog wydał o zdroju iwoniczkim siedem wielkich prac, zaliczanych do światowych osiągnięć medycyny, w których nazwał Iwonicz „księciem wód jodowych”. Na dany takiej nazwy podkarpaccim wodom mineralnym było nie byle jakim wyróżnieniem, skoro wiemy, iż w tamtych czasach wszystko co nie kończyło się na „baad” było z reguły niedoceniane. Ale tak już w życiu bywa, że cudze się chwali a swego znać nie chce.

IWONICZ DOBRY NA WSZYSTKO

Kiedy u nas wychwalano obce kurorty, francuscy lekarze za niezrównane uzdrowisko uznali np. leżące niedaleko Iwonicy, zagubione w górskich lasach — Wapienne, które rego szczawu — według ich mniemania — miały być szczególnie pomocne w leczeniu... „wstydlivej choroby” i stąd wysyłano tu na pobyt wysoki oficerów armii napoleońskiej.

Kolejna kariera „księcia wód jodowych“

Iwoniczowi, choć wiadano, że jego źródła alkaliczne są niezrównane w leczeniu chorób reumatycznych, układu krążenia, przewodu pokarmowego oraz nerw — długo wypadło czekać na powstanie właściwego kąpieliska. Dopiero z początkiem ubiegłego wieku wybudowała tu pierwsze źródło obiekty przedsiębiorcza rodzina Żaluskich. A kiedy takowe stanęły — Iwonicz stał się od razu nagle niezwykle modnym kurortem. Jego źródła wyniosły go nawet do kart wielkiej literatury i poezji.

Był to albo i nie był „zbieg okoliczności”. Oto w 1839 roku stanowisko lekarza w Iwonicy-Zdroju objął Józef Pol, który często zapraszał do siebie swojego sławnego brata — Wincentego. Piękno przyrody uzdrowiska tak urzekło wielkiego poety, że dał temu wyraz w „Pieśni o ziemi naszej” a codzienne wydarzenia z życia iwonicznego uzdrowiska posłużyły mu następnie za twórczo-powieści „Nieśli są ludzie”. Potem przyszedł czas, który mógł zburić urok kurortu. Ludzie dowiedzieli się do czego

go można wykorzystać ropę naftową, która właśnie w tej okolicy samoczynnie wypływała na powierzchnię ze szczytów skalnych. Kopane w krosieńskim pod kierunkiem Ignacego Łukasiewicza pierwsze na świecie kopalnie nafty nie ominęły najbliższych okolic Iwonicy. W samym zdroju wyналаza lampy naftowej zbudował nawet rafinerię ropy naftowej. Jej niezbyt długa działalność nie zdawastowała na szczęście środowiska, dość szybko wyczerpywały się (płytkie) tu złoża naftowe. Nafta z jej „byznosem” nie przeszkodziła rozbudowie sanatoriów domów wypoczynkowych, pensjonatów...

WIELKIE INWESTYCJE

Dopiero po wywołaniu wielką inwestycję wodociągową, biegnącą aż spod Góry Cergowej niedaleko Dukli zaczęła rozwijać się wodny problem Iwonicy, a w ostatnich trzech latach zaczęły tu powstawać nowe wspaniałe obiekty lecznicze. Wybudowali piękne sanatoria górniczy węgla i nafty, spółdzielczość inwalidzka, bu-

dują hutnicy i siarkowcy; przymierzają się do podobnych inwestycji jeszcze inni. Ruszył też hojniej kieszonkowy mecenas kurortów — Państwowe Przedsiębiorstwo „Uzdrowiska”. Właśnie przystępuje ono do budowy w Iwonicy największej w kraju warzelni leczniczych soli jodobromowych, znanych powszechnie jako „sól iwoniczka”.

Z chwilą zainstalowania w Iwonicy aż 24 nowych urządzeń warzelniczych, produkcja słynnej „soli iwoniczkiej” niemal się podwoi i wynosić będzie 1,2 mln kg rocznie. Również w Iwonicy przygotowuje się budowę nowego, jednego z najnowocześniejszych w Polsce i Europie zakładów przyrodoleczniczych, zdolnego udzielać ponad 2 tys. zabiegów na dobie, m.in. w postaci specjalnych kąpiei kwasowogłowych i borowinowych fizyko i kinezoterapii i wielu innych przyrodoleczniczych rehabilitacyjnych zabiegów. Otrzyma też Iwonicz niezbędne mu nowe

Dokończenie na str. 4
LESŁAW KOLIJEWICZ



Letnie zabawy nad jeziorem w Powiatowym Ośrodku Sportu Turystyki i Wypoczynku w Wolsztynie.

Fot. — H. Kamza

Statystyka ma głos

Kina w impasie?

Czy telewizja zagraża kinom? W krajach zachodnich twierdzi się, że jeśli była wyraźna konkurencja dla kin w pierwszych latach swego rozwoju, to obecnie znajduje się w odwrocie. Inwazja reklamy na mały ekran, wciskająca się w każdy program i w każdy film, przysporzyła dochodów businessmenom, ale zarazem zniechęciła do TV najbardziej zagorzałych jej zwolenników. Kina za częły odzyskiwać marnotrawnych widzów, oddalając od siebie w wielu wypadkach widmo plajty.

Jak dotychczas nie nie wskazuje na to, by nasza rodzima reklama w podobny sposób opanowała telewizyjny ekran. Programy reklamowe i filmy jednakże pozostawiają wiele do życzenia, tak, że trudno im przypisywać zdolność skutecznego przeciagnięcia amatorów kina na swoją stronę.

Jeśli zatem — a tak przynajmniej dowodzą statystycy — obserwujemy zmierzch kin, na pewno nie tylko telewizja jest tego główną przyczyną. Faktem jest bowiem, że poważnie spada liczba kin tak w mieście jak i na wsi. Czynne w zeszłym roku 2972 kina w Polsce, to raptem trzy czwarte ich sieci z roku 1965. W ciągu ostatnich siedmiu lat na 1000 obywateli naszego kraju liczba miejsc w kinach skurczyła się z 23 do 17. Tendencja ta utrzymuje się nadal zwłaszcza na wsi, gdzie w zestawie

niu z r. 1970 ubyło blisko 22 proc. kinowej sieci. Nie tylko ta stała — w regresie znalazły się również kina objazdowe, których ubyło bez mała 4 proc. Nic nie upoważnia do wyciągnięcia wniosku, że nagle ludzkość wiejską przestała interesować filmy — przeciwnie, każdorazowa wizyta „kina na kółkach” wciąż ściągają tłumy widzów. Przyczyny impasu są bardziej obiektywne: wymienia się wśród nich na pierwszym miejscu zły stan techniczny budynków kinowych oraz brak środków na remonty i konserwacje.

Regres widać i w szeregach kinomanów. Widownia kin na liczyli ich w ub. roku 136 milionów, zatem o 41 proc. mniej niż w roku 1957, kiedy to padł prawdziwy rekord: 231 milionów widzów! Od tego właśnie rekordowego roku następuje systematyczny spadek widzów w kinach, przy czym jest on większy na wsi niż w miastach. Zmniejszyły się też wpływy ze sprzedaży biletów o 3,8 proc. w porównaniu z rokiem 1971. Statystycy wymieniają trzy przyczyny kurczenia się liczby kinomanów: likwidację kin, szczególnie na wsi, ich zły stan techniczny i w pewnym stopniu konkurencję telewizji.

Z pewnością nie są to przyczyny jedyne i nie bez racji warto się głębszej analizy. W miarę bowiem upływu czasu i usprawniania gospodarki na-

rodowej, sprawa wolnych godzin obywatela — równolegle ze skracaniem tych przeznaczonych na pracę — przybierać będzie na ostrości. (PAI)

Pewien kryzys kin obserwuje się także w województwie poznańskim, gdyż w ostatnim 5-leciu filmy oglądało tu o około 4 miliony widzów mniej niż poprzednio (71 milionów), ale porównując z krajem jest to spadek frekwencji niższy o całe 5 procent. Decyduje o tym zapewne niezły standard kin oraz starania repertuarowe. Obserwuje się też w naszym regionie pewien wzrost frekwencji na filmach produkcji polskiej i radzieckiej przy równoczesnym niewielkim lecz wyraźnym spadku liczby widzów na filmach produkcji zachodniej.

Zmalała, i to aż o 25 procent, liczba kin wiejskich, tych IV kategorii, wyświetlających filmy z kopii niskokosztowych. Nie wytrzymały one konkurencji telewizji. Film „ratuje się” kolorem, panoramą, długim i atrakcyjnym metrażem, który stanowi skuteczną konkurencję dla telewizji. Filmy te są jednak drogie, widzowie płacą za nie znacznie wyższe niż kiedyś ceny biletów, stąd też spadek frekwencji na widowni w mniejszym stopniu obniżył wpływy kasowe kin niż można by sądzić, choć i tutaj tendencja zniżkowa jest wyraźna. (kos)

Kolejna kariera

Dokończenie ze str. 3

obiekty pomocnicze: kulturalne, handlowo-usługowe itp.

ZA IWONICZEM — NASTĘPNE...

Ziemie Rzeszowską można utożsamiać z czymś duszą zapagnie: dla jednych może być ona zagłębem siarki, dla innych turystycznym „rajem”. Rzeczywiście hojna i bogata jest tętniąca przyrodą. W ponad 150 miejscowościach Rzeszowszczyzny wypływają spod ziemi cenne źródła o wszelkich możliwych składach mineralnych; w bieszczadzkich rejonach Rabego i Czarnej występują np. unikalne w Europie szczyty arsenowe a na całym paśmie Beskidów — o różnym nateżeniu szczyty wodorowogłano - chlorowo - sodowo - żelazisto - siarko - wodorowe z naturalnymi ładunkami potasu, wapnia, sodu, manganu, chlorów i dwutlenku węgla. Słowem — cała niemal tablica pierwiastków ukryta jest tu w podziemnych źródłach.

CO SIĘ IMĆ PANU OCZKO NIE ŚNIŁO...

Wszystkie te wody będą coraz lepiej wykorzystywane. Obok Iwonicy — „księcia wód jodowych” — rozbudowują się aktualnie uzdrowiska w Rymonowie, Horyńcu (tu najbardziej lubił zażywać kąpiele król Jan III Sobieski) a także Wysowej. Reaktywowane są małe źródła jak np. w Wapienem, Brzozowie, Nieborowie i in. Ale to wszystko to dopiero „prolog”.

Zgodnie z uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie o utworzeniu „Wschodniobeskidzkiego obszaru chronionego krajobrazu” oraz specjalną decyzją Prezydium Rządu o zagospodarowaniu Bieszczadów — ten piękny górski region przekształcony zostanie w największe polskie „zagłębienie” regeneracji siły i zdrowia, wypoczynku i turystyki. Powstaną więc liczne wielkie ośrodki sanatoryjno-lecznicze i profilaktyczno-wypoczynkowe, w których — łącznie z turystami — regenerować będzie siły co najmniej 5 mln osób w roku.

O tym nie mógł marzyć nawet Imię Wojciech Oczko, lekarz nadworny dwóch królów, kiedy tworzył wielki traktat pierwszy na świecie zasad balneologicznego leczenia.

LESŁAW KOLJEWICZ

Refleksje z placów budowy

Korespondencja własna z Berlina

Do stolicy NRD Berlina na pływ w tym roku szczególnie duża fala turystów. Sezon trwa w całej pełni. Nic więc dziwnego, że i do mnie zgłaszają się przyjaciele i znajomi, z którymi wypada odbyć przejażdżkę samochodem po tym wielkim mieście. Dla nich jest to przede wszystkim ciekawy i przyjemny spacer, dla mnie pouczająca i pożyteczna wędrowka po coraz to nowych dzielnicach Berlina. Jest to dobra okazja do lepszego poznania miasta, szczególnie zaś wielkich terenów budownictwa mieszkaniowego.

Berlin stanowiący stolicę naszego zachodniego sąsiada jest bowiem wielkim zagłębem przede wszystkim budownictwa mieszkaniowego. I to wykonywanego nowoczesnymi — szybkimi metodami, w wysokim stopniu zmechanizowanymi. Niemal tuż w centrum, w samym jego pobliżu, z wielkich platform ciężarówek smukłe dźwigi przenoszą na budowę bloków mieszkalnych segmenty do montażu. Przyglądając się pracy całego skomplikowanego aparatu budowlanego wydaje się, że tempo jest bardzo wolne. W rzeczywistości jednak praca jest bardzo dobrze zorganizowana, systematycznie prowadzona i trwa bez przerwy od pierwszej do ostatniej minuty zmiany. Przy bliższym przyjrzeniu się uderza przede wszystkim ogromna celowość każdego działania, każdego ruchu robotnika i maszyny. Nie słyszy się tak charakterystycznych na naszych budowlach nawoływań i krzyków, nie ma hałasu, nerwowości. Wszystko odbywa się w jakimś fascynującym skupieniu, czuje się atmosferę pracy i tworzenia.

I jeszcze jedno. Widziałem w ciągu mojej nie tak krótkiej pracy dziennikarskiej chyba parę tysięcy placów budowy. Większość z nich sprawiała wrażenie biblijnego chaosu, z którego tylko Pan Bog mógł stworzyć coś mniej więcej rozsądnego w rodzaju naszego świata. Dlatego budzą mój szacunek i podziw place budowy tutaj, w NRD. Również ułożone sterty desek, wyglądające przy my piasku, prostokąty wyrównanych worków cementu starannie okryte przeźroczystymi sztucznymi powłokami. Na wet kilka tradycyjnych stalowych tacek stoi, jeśli nie są używane, w karnym jak na paradyzie szeregu. Nic nie powstaje tutaj z samego entuzjazmu i z tego co właśnie jest pod ręką lecz z ludzkiej myśli

i człowieczej działalności. Nie ma tutaj ani miejsca ani potrzeby chwytania się tak u nas chorobliwie apologetyzowanego „sposobu” cwaniactwa przy wykonywaniu pracy. Cwaniactwa, które raz zdziałają cuda dla ogólnego dobra, a ty się raz służy jednostce i jej egoistycznym korzyściom kosztem społeczności. W takiej atmosferze praca nabiera prawdziwego i głębokiego sensu umoralniającego, kształtuje całą postawę życiową człowieka. Czini z niego istotę pracującą nie tylko dla uzyskania niezbędnych środków materialnych do życia, ale dzięki jego twórczemu działaniu społeczeństwo ceni go i gwarantuje niezbędne poczucie stabilnej pozycji.

Tyle refleksji ze spacerów po berlińskich placach budowlanych. Przepraszam, jeszcze jedna. Nie ma tutaj tak żałośnie wyglądających bud skleconych z desek, cherlawych baracków, cygańskich wozów, w których robotnicy koczują w przerwach śniadaniowych, czy w czasie deszczów. Z okna pokoju, w którym piszę tę korespondencję, widać rozległy plac budowy. Na jednej jego krawędzi, na stalowej kracie, stoi z boku podobny do pasażerskiego wagonu kolejowego budynek. Okna są prawie identyczne jak w wagonach. Szeroki na około 8 do 10 m, składa się z około 3-metrowych segmentów, które tworzą dowolnej długości pomieszczenie. Polakierowany na czarno-pomarańczowy kolor stanowi on na budowie barwny, estetyczny akcent. W środku estetyczne fotele, pomieszczenia czystość, ciutkie stołówki, piękne natryski, kabiny szatni. Prawie wszystko ze sztucznych tworzyw, barwne, czyste, funkcjonalne i estetyczne tworzy at-

mosferę spokoju, stwarza doskonałe warunki do wypoczynku. Ach, gdyby tak u nas!

Wiem, że bardzo wielu pracowników i robotników naszego budownictwa odwiedza NRD. Wiem, ale wątpię czy wielu z nich przygląda się temu co dzieje się tutaj na placach budowy. W większości ich studia nad życiem naszych sąsiadów upływają na wędrowkach po sklepach i intensywnym przypominaniu sobie tematyki w zakresie mnożenia przez pięć. Nie robiłbym z tej sprawy problemu, gdybym wiedział na pewno, że pamiętają oni, iż tutejsi pracownicy budownictwa chodzą do tych sklepów po bardzo solidnej, zorganizowanej, dobrej pracy. Zwiedzać bowiem obce kraje to nie tylko przyjemność, ale obserwacja innych ludzi jak pracują i snucie refleksji. Nie bądźmy zarozumiali i nie usprawiedliwiamy się zbyt szybko obiektywnymi trudnościami z teraźniejszości ani też z przeszłości. Ta ostatnia należy już do historyków — bo mają dre porządku dobrych administratorów mówi: „Co było a nie jest nie pisze się w rejestr”. A my musimy naszą pracę pisać rejestr nowej Polski. Polski lat dwutysięcznych.

HENRYK TYCNER

Na zdjęciu: fragment reprezentacyjnej arterii Berlina — Karl-Marx-Allee.

Fot. — CAF



EWA NAJWER

Spotkanie pod mostem

(OPOWIADANIE)



ła długa, prędzej by zaszła. Na takśówkę już by nie starczyło.

Spieszyła się, ale mimo to wychodziła ostatnia. Musiała zaparkować do torby sukienki Soniecki, żeby dokonać w niej ostatnich poprawek. Docisnęła bagaż żelazkiem. Torba jednak już nie dała się zapiąć.

Najkrótsza droga prowadziła aleją z poczwórnymi rzędami drzew, gdzie światło wysokich lamp rozprasało się między bezlistnymi jeszcze o tej porze gałęziami, nie rozjaśniając głębokich wnek w żywopłotach i zaroślach. Lekka pochyłość sprowadzała pod most kolejowy, a stamtąd wystarczyło łukiem ominąć cmentarne wzgórza, aby po paruset metrach znaleźć się w domu.

Kasia szła bardzo szybko. Topole wydzielały zapach smółki nagrzanej w dzień słońcem. Z jakiejś bramy wybiegł na środek alei laciący biały pies, załoczył

łuk i zawrócił. Para zakochanych zajęła tylko sobą siedziała w głębokim cieniu. Kasia trzymała się samego środka, najlepiej oświetlonego, i to jej pozwalało widzieć daleką głębię alei. Mimo to dopiero z bardzo bliska dostrzegła siedzącego na ławce samotnego mężczyznę. Nie patrzył w jej stronę. Łokieć oparł o poręcz, a głowę na dloni. Widziała tylko jego silną barki; cienka wiatrówka z polyskującej tkaniny miała podniesiony kołnierz aż po uszy.

Skreśliła lekko w lewo, żeby mężczyźna zostawić jak najdalej po prawej stronie, już widziała przed sobą, choć oddalone o dobre sto metrów, oświetlone przez ście pod mostem. W tej samej jednak chwili nagle zgasło światło. Zgasły wszystkie lampy uliczne, znikł odbłask reklam, przestały błyszczeć rzadkie światła mieszkań. Wszystko rozplynęło się w ciemności zdyszanej oddechem dudniącego gdzieś w dali

pociągu. Niebo było bez księżycy i bez gwiazd. Kasia dłuższą chwilę szła zupełnie na ślepo za nim zrenice nauczyły się odróżniać ciemne od czarnego. Zapadła też niepokojąca cisza, bo u milki! szum lampy rłęciowej, pozornie niezauważalne brzęczenie. W tym najbliższym kręgu ciszy usłyszała idące za sobą ostrożne kroki. Nakazała sobie spokój, nogi jednak same niosły ją coraz szybciej po pochyłości. Już prawie biegła. Dudnienie pociągu było coraz bliższe. Objeżdżała się. Widziała za sobą czarną ruchomą sylwetkę. Kroki zagłuszał rosnący łoskot, ale czuła, że tamte kroki są szybsze niż jej i że nie uciekną. Potknęła się, gątaż krzewu uderzyła ją w twarz; skreśliła bardziej w prawo, na jezdnię. Ciężka torba uniemożliwiała szybki bieg, przełotyla ją z prawej do lewej ręki. W tym samym momencie, kiedy ogłuszył ją huk przetaczającego się nad

Coraz częściej oficyny wydawnicze, a PIW przede wszystkim, zaskakują nas edycjami na najwyższym poziomie, tak od strony treściowej, jak sztuki drukarskiej stojące się prawdziwymi rarytasami.

Pieszczę oto w dłoniach dwa tomy, ślicznie graficznie opracowane przez Ryszarda Świętochowskiego, opracowane i wstępem poprzedzone przez Janusza Odrowąża-Pięniżka, a pod redakcją ogólną Wacława Zawadzkiego — „Moje wędrówki po obczyźnie. Paryż” Karola Frankowskiego. Nie za wiele wiemy o autorze, a jeśli i tak, to nie ciekawego. Zaczął pisać i najlepsze swe dzieła wydał po francusku pod pseudonimem Kajetana Niepowie, był pułkownikiem armii zaborczej w dniach powstania listopadowego, lojalista zawsze — jednak, gdy zaczął pisać po polsku, okazał się nie byle mistrzem tego języka; tekst jego powstał przed 120 laty, przemawia i dzisiaj jednością, swobodą, perfekcją. Doskonale czyta się te zapiski paryskie, którym mało chyba równych nawet w literaturze francuskiej, imponuje znajomością tego miasta, zdolność oddania tła, doskonała charakterystyka typów, niekiedy poetycka aura, zawsze świetna obserwacja, chwytanie istoty zagadnienia, opis misterny, czasem wręcz perswazyjny w słownictwie, w po równaniach, stylu.

W serii „Życie codzienne”, coraz więcej książek pióra polskich autorów, ukazujących nasze życie codzienne w różnych okresach historii. Ewa Maleczyńska, która tak

silnie związała się z Wrocławiem i Śląskiem, publikuje tom pt. „Życie codzienne Śląska w dobie odrodzenia”, w opracowaniu graficznym Jolanty Barącz i Ryszarda Świętochowskiego. Autorka w pracy tej, dedykowanej swemu zmarłemu mężowi, zajmuje się głównie wiekami XV i XVI, ale niekiedy sięga tak w czas wcześniejszy jak i późniejszy dla uwypuklenia pewnych faktów czy zjawisk. Terytorialnie pracę objęły jest cały Śląsk w ówczesnych granicach.

Z książką na ty

Bibliofilom ku uciesze

cach, w okresie ścierania się nowych idei ze starymi, w różnych odcieniach czasu zależnie od środowisk, zawodu, typu wykonywanej pracy itp. Coraz ciekawiej rozwija się inna seria — „Ludzie żywi”, cykl monografii popularnych o ludziach wybitnych. Ostatnio znów otrzymaliśmy z tego zakresu aż trzy nowe pozycje.

Przepracowany i poszerzony dodatek do czytelnika tom Juliana Krzyżanowskiego — „Henryka Sienkiewicza żywo! i sprawy”, wspaniała opowieść, gdzie, jak podaje to autor we wstępie, pokrywa się „legenda, twór uczuciowy, i historia, twór intelektualny”, a co jest przywilejem tylko ludzi naprawdę wybitnych. Autor uzupełnia poprzednie wydania nowymi

relacjami, wynikami niedawnych odkryć. I tak naświetla bliżej stosunki przyjacielskie ze Stanisławem Witkiewiczem, stanowisko autora „Trylogii” wobec głośnego procesu Stanisława Szczepanowskiego, wreszcie romansową historię z Basią Mańkowską z Podola. Pięknie to napisana książka, dowód, jak wybitni naukowcy, nie obniżając lotów, potrafią pisać tak przystępnie i interesująco, by trafić do bardzo szerokiego odbiorcy. Warło zarazem powiada-

nić czytelników tej rubryki, że równoległe ukazał się również pióra Juliana Krzyżanowskiego tom monograficzny „Twórczość Henryka Sienkiewicza”, gdzie entuzjastycznie twórczości autora „Krzyżaków” znajdują możliwość pełniejszego zapoznania się z jego twórczością, ukazaną przez największego znawcę w tej dziedzinie i erudyte, jakim jest Julian Krzyżanowski.

Wracając do serii „Ludzie żywi”, można wróżyć, iż bestsellerem stanie się tutaj z całą pewnością książka Ewy K. Kossak o najbardziej fascynującej kobiecie swego czasu — „Dagny Przybyszewska — zbłąkana gwiazda”. Temat rzeczywiście wspinał na biografię dokumentalną. Biografię o kobiecie,

której wpływ na sztukę swego czasu był nie tylko ogromny, ale wręcz nieobliczalny. Nazwiska Strindberga, Przybyszewskiego, Stanisława i Wincentego Korab-Brozowskich, Tadeusza — Żeleńskiego-Boya i dziesiątków innych łączą się z tą sylwetką Norweżki, demonicznej, jak chcą jedni, uwodzieckiej, jak twierdzą inni, ale przy tym wybitnie inteligentnej, rozkochanej w sztuce, rozumiejącej ją, inspirującej. Krótkie, zaledwie 34-letnie życie, a jakże ogromna jego skala. Któż o niej nie pisał, kłóż jej nie malował: Munch, Wyspiański, Vigeland (rzeźba)... Wiele wierszy jej poświęcili zakochani w tej fascynującej kobiecie poeci, wiele wspomnień, często jeszcze nie opublikowanych, o niej napisano. Z niemałym trudem Ewa K. Kossak zbierała, po świecie wszystko, co łączy się z postacią Dagny, a co w 70 lat po jej śmierci stało się możliwym do opublikowania bez urażania czyichś uczuć.

Henryk Swolkień zajął się kolei od innej strony, ale nie mniej pociągającą postacią. „Robert Schumann”, genialny artysta, zmarły przedwcześnie w domu dla obłąkanych, jeden z największych kompozytorów, twórca, w którym człowiek i artysta zespółili się w jedno bez reszty, romantyk, a jakby wbrew prawdzie swej epoki, żyjący miłością do jednej tylko kobiety, ojciec ośmiorga dzieci, muzyk, który w dźwięki wplatał najżywszą poezję, wielki nowator.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Miast podręczników?

Notatka w „Głosie Wielkopolskim” z 24 lipca br. pod tytułem „Lepsze zaopatrzenie w podręczniki”, zmusiła mnie do refleksji. Moim zdaniem autor zbyt optymistycznie ocenił zaopatrzenie młodzieży w podręczniki szkolne. Brak przecież (co autor sam zaznacza) podręczników pomocniczych — i to do przedmiotów tak ważkich, jak matematyka, geografia, fizyka czy preferowane w tej chwili języki obce.

Thumaczyłem sobie ten stan brakiem papieru lub mocy przerobowych drukarni. I oto nagle zwątpiłem w logikę mego dotychczasowego myślenia. W kilku śródmiejskich księgarniach ujrzałem na wystawach wyeksponowane dzieła pod tytułem „Urszula Sipińska”. Wydawca — Polskie Wydawnictwo Muzyczne — postarał się o to, by wydanie otrzymało estetyczną okładkę, piękny papier i bogate ilustracje. Cena przystępna — 7 zł. Nakład 50 000 egzemplarzy. Bohaterka jest piosenkarką. Młodych ludzi, parających się śpiewem i gitarą mamy w Polsce co najmniej kilkuset. Czy Polskie Wydawnictwo Muzyczne wszy stkich w ten sposób będzie propagowało?

Nie przesadzajmy. Trochę rozważ i zdrowego rozsądku powinny cechować także działalności Polskiego Wydawnictwa Muzycznego.

Z. RYBACKI
Poznań

„Poznańskie wspominki”

Omawialiśmy niedawno na łamach „Głosu” „Poznańskie wspominki”, pisaliśmy także o tej cennej książce w innych publikacjach. W związku z tym Wydawnictwo Poznańskie, dzięki któremu zbiór wspomnień o Poznaniu z czasów 20-lecia międzywojennego trafił do rąk czytelników, przekazało nam list Lubomira Smyczyńskiego z Katowic. List ten publikujemy w całości:

Przejeżdżając zatrzymawszy się w Poznaniu nabyłem „Poznańskie wspominki”. Ze wzruszeniem przeczytałem je jednym tchem, na wakacjach. Wzruszenie to pogłębiły wspomnienia o moim przyjacieli Kostku Troczyńskim. Jestem chyba jednym z ostatnich, którzy widzieli go na wolności.

Rozmawialiśmy wówczas u „Plastyków” w Krakowie o rzeczywistości okupacyjnej. Mimo częstych łapanek i licznym więzieniach z Oświęcimia, nie bardzo wierzył w ich prawdziwość. Po prostu był zbyt dobrym człowiekiem, aby dać wiarę czemuś takiemu.

Spotykaliśmy się wtedy dość często, wymieniając wiadomości z radia i prasy codziennej. Pewnego razu opuściliśmy ka wiarnię, bowiem żona przygotowała tradycyjne poznańskie pyzy. Namawialiśmy go gorąco, by poszedł do nas na ten skromny posiłek. Niestety, nie posłuchał, tłumacząc się, że jest z kimś umówiony i musi jeszcze pozostać.

W chwili po naszym odejściu zajęła buda policyjna, która zabrała wszystkich mężczyzn. Niewielu z nich przeżyło. Wkrótce nadeszła wiadomość o śmierci Kostka w Oświęcimiu. Watły jego organizm zapewne nie wytrzymał obywatelskich okropności. A może szok był zbyt silny, gdy zobaczył to, w co nie chciał uwierzyć? W przyszłym wydaniu „Wspominek” należałoby chyba uzupełnić wzmiankę o Tro-

czyńskim podając, że i on był jedną z ofiar hitleryzmu.

Poza tym jako maturzysta „Marcinka” odczułem brak informacji o tej zasłużonej szkole. Co za wspaniałe typy profesorskie utrwały się w mej pamięci! Gryźniński — postać jak z portretu — filolog kontynuujący dzieło Homera w jego języku i palący lampkę oliwną przed domowym ołtarzem Zeusa. Dyrektor Borzucki, opiekun młodzieży o złotym sercu, mówiący po łacinie równie dobrze jak po polsku. Wspaniały romanista „Lelcio-Radames” — dr Ryski. Dr Dedio — budzący miłość do Tatr. Miętkiewicz — późniejszy dyrektor polskiego gimnazjum w Bytomiu, a po wojnie pierwszy prezydent polskiego Bytomia. Klemens Hamer, wykładający historię na poziomie uniwersyteckim. A wśród uczniów w mojej klasie: Tadeusz Breza, Konstanty Troczyński, Włodzisław Dworaczek, Mieczysław Piekarski.

I tylu innych. Z młodszych — Kiedacz, pułkownik pod Monte Cassino. Były zjazdy rocznicowe, miało być wydawnictwo pamiątkowe, projektowano koło absolwentów.

Posiadam manuskrypt wierszy Kostka Troczyńskiego. Interesował się nimi Tadeusz Breza. Zmarł, nie zrealizowawszy zamiaru wydania ich. Może Wydawnictwo Poznańskie opublikowałoby te nieznane utwory jednej z najwybitniejszych postaci polskiej krytyki i teorii literatury?

LUBOMIR SMYCZYŃSKI
Katowice

Ciągle ten sam błąd

Przechodziłem przed kilkoma dniami ul. Szamarską. Po drodze mijalem gmach Liceum Medycznego. Jakież było moje zdziwienie, gdy na tablicy wiszącej nad wejściem do budynku przeczytałem, iż jest to liceum imienia Marii Curie-Skłodowskiej.

Jestem przekonany, że prawdziwe określenie powinno brzmieć „Marii Skłodowskiej-Curie”, bo nasza sławna uczona najpierw znana była jako Skłodowska, a dopiero po ślubie dobrała sobie nazwisko męża — Curie.

MARIAN KOSICKI
Poznań

Przejdźcie do... śmietnika

Od niedawna mieszkańcy pl. Waryńskiego mają wygodne przejście nad Rusałkę. Ulatwia to tunel pod torami, na przedłużeniu ul. Botanicznej. Mimo iż przejście to czynne jest już od paru miesięcy, nie uporządkowano terenu ani przed nim, ani za nim. Botaniczna jak była kiepską ulicą, tak pozostała do dnia dzisiejszego, zwłaszcza w rejonie tuż przed tunelem. Natomiast bezpośrednio za nim zaczyna się śmietnik — sterty ziemi i gruzu, cuchnące bałagany z pniemi ściętymi drzew. Samo dojście do jeziora Rusałka, to wąska ścieżyna między krzewami.

W moim przekonaniu, jeśli już zrobiono tunel, należało uporządkować teren po obu jego stronach. Był na to czas. Tymczasem ktoś doszedł tu do przekonania, że wystarczy przejście i sprawę uznał za zakończoną.

ZBIGNIEW MACIEJEWSKI
Poznań

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strażą prawa skracania ko respondencji Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-958 Poznań.

Niedawno powrócił do kraju Arkady Fiedler z kolejnej wyprawy do Ameryki Południowej, którą odbył w towarzystwie przyjaciela, dra Mariana Abrahama. Naładowany jak zawsze wrażeniami z podróży, pisarz podzielił się nimi z synem — Arkadym Radosławem. Jego drugą relację drukujemy poniżej.

Siedzieliśmy we trójkę, mój ojciec literat Arkady Fiedler, jego przyjaciel, dr Marian Abram i ja, jedząc obiad w restauracji. Sznyceł nie smakował. Ojciec westchnął:

— Ech, chciałoby się na polski statek.

— Święta prawda — zawtórował dr Abram. — Na statku jedzenie zawsze pyszne, świeże po wietrze...

— A te miłe nastroje, twórcze rozmowy?

— A uroczy marynarze, a kapitan?

— Także pasażerowie, bardzo przyjemni.

Mówili o ostatniej podróży statkiem m/s „Żeromski” do Ameryki Południowej. Notowałem ich rozmowę.

M/s „Żeromski”. Jednostka Polskich Linii Oceanicznych. Statek

handlowy, drobnicowy. Ośiem tysięcy ton stali, sto kilkadziesiąt metrów długości. Na jego pokładzie Arkady Fiedler i Marian Abram pływali blisko trzy miesiące.

Duszą i mózgiem „Żeromskiego” był kapitan Jerzy Nierojewski. Miał 62 lata, energię czterdziolatka, bujną czuprynę i wygład wilka morskiego. Był nim. O Nierojewskim wiele pisał Ober tyński w książce „Tym, co na morzu”. Kapitan pływał całą drugą wojnę na handlowych statkach. Zasłużył się ratowaniem polskich marynarzy w Maroku, gdy Petain poddał Niemcom Francję i kolonie. Przemyczał polskich marynarzy do Gibraltaru, a w roku 1944, statek Nierojewskiego brał udział w inwazji Normandii.

Mój ojciec i Nierojewski polubili się mocno, czując się braćmi duszami. Obydwaj pływali w czasie wojny na handlowych statkach i obaj dziś zbierali laury za tamte dni: kapitan, jako zasłużony marynarz, a ojciec — jako autor „Dziękuję Ci, kapitanie”. Marynarze „Żeromskiego”.

tała oddech przez otwarte usta.

Nad miastem znnowu świeciły reklamy, ulice były jasne i spokojne. Nacisnęła w sieni kontakt i dopiero wtedy zauważyła, że w ręku wciąż jeszcze trzyma żelazko tak mocno, że aż kostki palców są białe, na krawędzi żelazka zaś widnieje krew.

Niespokojny krótki sen nie przywrócił jej ani spokoju ani siły. Postanowiła, że pójdzie na komisariat, ale najpierw przejrzy gazety z tego dnia. Spodziewała się, że znajdzie notatkę o tym, że znaleziono ciało zabitego mężczyzny, względnie o nocnym napadzie na przechodnia. Nic nie znalazła jednak ani tego, ani następnego dnia. Na próżno przez kilka tygodni czytała wszystkie dzienniki. Trzeba było uznać, że widocznie nie jest zabójczynią, że nocny napastnik wyliżał się z rany, jeszcze sobie żyje, chodzi po świecie i cieszy się wszelkimi dobrodziejstwami egzystencji. A zatem jest możliwe, że kiedyś się spotkają. Pozna go być może po szerokiej bliźnie. Pozostaje otwarta kwestia czy jeszcze zaczepia o wieczerami samotne dziewczęta, późno wracające do domu, czy też przekwalifikował się. A może zgola został przysięgłym domatorem.

Rola Sonieckiego przyniosła Ka-ly wielki sukces. Obecnie marzy ona o roli lady Makbet.

Czterdziestu jeden miłego chłopca. Wśród nich drugi oficer, Macedończyk, ożeniony z Kaszubką, i bosman, Sabala statekowi, który opowiedział kiedyś Marianowi Abramowi, dreszczyk budzący, zdarzenie.

Kilka lat temu, na Biskajach (gdzie spoczywa najwięcej zatopionych stateków na świecie), w czasie okropnego sztormu, stał na przednim pokładzie „Żeromskiego” dziennikarz pasażer. Obok była trawla, której używano do malowania burt statku. Nagle, potężna fala zmiotła ze statku dziennikarza i trawle. Śmierć mu rowana, ale liny trawły owinęły ofiarę. Nastąpił cud. Jakaś konfrola wyrzuciła dziennikarza z trawlą na rufę statku. Człowieka poturbowało, lecz żył. Przypadek, jeden na dziesięć milionów. Na zapytanie bosmana, jak doszło do wypadku, dziennikarz podobno odrzekł:

— Stałem na pokładzie, gwizdałem sobie...

— Co, gwizdał pan?! — przerwał mu bosman. — Czy pan nie wiedział, że gwizdać na statku nie wolno? To przynosi pecha!

Masz babo placek! Nie każdy szczer ładowy o tym wiedział, ku zgrozie załogi, zagwizdał sobie. Jeśli wierzyć krotkoilnemu bosmanowi, dziennikarzowi poszczęściło się podwójnie, zważywszy, że ponoć gwizdał Marsza Żałobnego.

Ów mocno zakorzeniony w marynarzach przesąd o fatalnych skutkach gwizdania na statkach ma już kilkuletnie tradycje. Dawniej, podczas burz i mgieł, gdy statek był zagrożony, wydawano rozkazy gwizdaniem. Gwizd więc znaczył niebezpieczeństwo.

Podczas rejsu, „Żeromskiemu” towarzyszyła stale jakby straż przyboczna: delfiny i mewa. Najwięcej delfinów było w zatoce Rio de Janeiro. Tam, kilka lat temu, przydarzyła się nieprawdopodobna historia, której świadkiem była załoga „Żeromskiego”. Z zagranicznego statku, stojącego na redzie, wypadła do morza kilkunastu dziewczynka. Niechybnie utonąłaby, gdyby nie delfiny. Za częły się nią bawić jak piłką, podrzucając do góry, nad powierzchnię wody. W tym czasie spuszczone ze statku szalupę i dziewczynkę wyratowano. Jeszcze raz sprawdziła się przychylna u ludzi ocena delfinów.

A jak z mewami? Wiadomo, że wyrobiły sobie opinie doskonałych lołników i prawie opiekunów stateków na morzach, a Ri-

chard Bach rozłączał niebawale wizje tych plaków. Gorzej w rze czywistości. Każdy, zapytany przez Arkadego Fiedlera i Mariana Abrahama marynarz, psioczył na mewy zajadłe. Miał, niestety, rację. Ptaki były niebezpieczne dla rozbitków, unoszonych na wodzie; atakowały ich, mierząc dziobami w oczy, a nieżywych obdobywały również od oczu.

Tfu, paskudne nawyki. Legenda z rzeczywistością brały się tu wyraźnie za łeb. Marynarze byli chyba jedynymi ludźmi na świecie, którzy film Hitchcocka „Ptaki” przyjmowali całkiem serio.

Na reze La Plata, płynąc z Buenos Aires do Montevideo, ujrano z „Żeromskiego” rekiną. Towarzyszył statekowi przez kilka kilometrów, płynąc na linii mostku kapitańskiego. Był to olbrzym, sądząc z wielkiej, wystającej nad wodę, pletwy grzbieta wej; widocznie z rodziny rekinów, które, jak podaje Encyklopedia Powszechna PWN, sięgają do 30 metrów.

Rekin budził w obu podróżnikach należny respekt, ale żadnych obaw. Dobrze, mocne, stalowe blachy „Żeromskiego” gwarantowały bezpieczeństwo.

Chyba nie było siły, która wytrąciłaby z dobrego nastroju mego ojca i jego przyjaciela. Codziennie rano raczyli się jednym czy dwoma rozdziałami „Śniadania ludożercy” Toepflitz. Potem szli na to właściwe śniadanie, do messy oficerskiej, i bawili się uciechym pojedynkiem ochmistrza z pewnym zagranicznym pasażerem. Pasażer ten, obywatel z NRF-u, chłop okazały, postawny, miał szatański apetyt. W piwnicy jego brzucha zniknęło jedzenie dla czterech osób. Ze statku innej bandery chyba wyrzucono by go na ląd. Ale nie z polskiego. Ochmistrz dwoił się i troił, i chciał, by pasażer w końcu przejadł się do niestrawności. Nie dał rady; żołądek NRF-owca zwyciężył.

Arkady Fiedler, który już pływał na polskich statekach dziesiątki razy — zawsze jednak je wychwaląc — wiedział, że to głównie zwyciężała serdeczna atmosfera na tych statekach, świetne zaopatrzenie w żywność i co raz wyższa kultura polskich załóg. Ostatni rejs m/s „Żeromskim” do Ameryki Południowej potwierdzał jego przekonania.

Kochany, kiepski sznyceł. Zawdęczałem mu opowieść o polskim statku.

ARKADY RADOSŁAW
FIEDLER

Ludzie i psy

Opowieści o psach można snuć w nieskończoność. Moja przyjaciółka do dziś ma lzy w oczach, gdy wspomina swoją owczarkę, Adinkę, która cieszyła jej serce lat ponad dwanaście i tyleż samo czasu już nie żyje. Moja bratowa, odkąd sprawiła sobie pudliczkę, Sabinkę, odzyskała dobry humor i dzięki regularnym spacerom z psem, zasypia wreszcie bez tańskich. Nie wypominając tych kilku zbędnych kilogramów wagi, które przy okazji zgubiła.

Basia, ośmioletnia sąsiadka z drugiego piętra od kiedy stała się właścicielką psa, bardzo zmieniła się na korzyść. Nie nudzi się, nie czuje osamotniona w pustym mieszkaniu, gdy matka długo nie wraca z pracy. Mała spieszy ze szkoły do domu, bo tam czeka na nią ktoś o kogo musi dbać, kto wygląda jej powrotu. Dziewczynka dbając o zwierzątko, równocześnie uczy się życzliwości i odpowiedzialności za inne istnienie.

Jakże często zdarza się, że ktoś pod wpływem chwili sprawa sobie, lub dziecku czworonoga. A po kilku dniach karpis mija i nie wiadomo, jak pozbyć się uciążliwego nabytku. Bo zwierzę w domu daje nie tylko wiele radości i uciechy. Wymaga również czasu, troskliwości i pielęgnacji.

Jeśli jest to rasowy pies, lub kot, właściciel gorliwie szuka amatora i oddaje za zwrotem kosztów w tak zwane „dobre ręce”. Ze zwykłym szarakiem nikt nie robi sobie ceregieli. „Za pirze i na powietrze świeże”, czyli jednego wie czoru bierze się kundla do jakiegoś wehikułu, odwozi na drugi koniec miasta i... chęć czmycha.

I nawet na myśl takiemu panu, czy pani, nie przyjdzie,

że jego postępek jest okrutny i niehumanitarny.

Zwierzę, tak samo, jak człowiek odczuwa głód i pragnienie, ból i strach. Tak samo, jak człowiek potrzebuje ochrony przed zimnem i deszczem, choruje. Obecnie już niezmierznie rzadko spotyka się przypadki maltretowania koni, czy krów. Kosztowne i pożyteczne, zarabiają na siebie i właściciela, a więc są ochraniające. Gdy byłem dzieckiem i wakacje spędzałem na wsi, zawsze się buntowałem, że Burki i Azorki są przeważnie niedożywione i zaniedbane. Przecież także zarabiają uczucie na miłą strawę. Do dziś, wśród wiejskich kundli mam najwięcej przyjaciół. Dziele się z nimi posiłkami i raduje mnie ich uciecha, gdy już z daleka czuję, że mam dla nich coś w zanadru.

Kot przyjmuje łapy wyniosłe. Koń zjada podany przysmak z umiarkowaniem i obojętnie. A pies ma w oczach tyle radości, tak przyjaźnie kręci ogonem w oczekiwaniu smakołyku! A potem ta bezmierna wdzięczność, z jaką spogląda na ofiarodawcę, ta chęć okazania mu swej uciechy za każdy odruch życzliwości!

Kiedyś przyszło mi na myśl, że jeśli za ileś tam wieków, jakiegoś zwierzę znajdzie sposób porozumienia się z człowiekiem, to najprawdopodobniej będzie nim pies, tak gorliwie garnący się do ludzi, od ośmiu tysięcy lat wiernie przy nich stojący.

No i wreszcie wybrałam się do schroniska dla zwierząt.

Jeszcze latem, znajoma lekarka poradziła mi, abym tam raz zajrzała.

— Ale beze mnie — zastrzegła na wstępie — Byłam już tam i najchętniej zabrałabym te wszystkie bezpańskie

zwierząt do siebie! A to przecież niemożliwe! — dodała z prawdziwym żalem.

Ton pani doktor kazał mi się domyślić, że oprócz psów kochanych i pieszczonek, tych, dla których urządziła się wystawa, obdarza nagrodami za piękność i czystość rasy, oprócz tych, co zarabiają na siebie pilnowaniem zagrody, oprowadzaniem niewidomych, tropieniem przestępców, są jeszcze inne.

Idąc wzdłuż klatek, w pierwszej chwili nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że jestem w Zoo. Piękne, bezchmurne niebo nad głową, dużo powietrza. Tylko zamiast lwów, tygrysów i matek — psy i koty. A potem uprzytomniłam sobie, że tamte, w ogrodzie zoologicznym, to cenne eksponaty naukowe, otoczone pieczołowitością, sztabem weterynarzy, pielęgniarzy, dozorców. Te zaś, zamknięte w schronisku, to wyrzutki nikomu niepotrzebne. Zwierzęta znajdowane na ulicy, wyrwane z rąk opiekunów, zabłąkane i bezradne, często okaleczone lub chore. Jaka szkoda, że te ofiary ludzkiego okrucieństwa, bezmyślności, liściwie przygarnięte przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami nie potrafią mówić! Ile grozą przejmujących opowieści dowiedzieć libyśmy się o człowieku!

Przed klatką z kotami stała uroczą pani.

— Często tutaj zaglądam, przywożę im ryby — powiedziała — lubię koty i tak mi ich żal...

Chciałam napisać obszerniej o schronisku dla bezdomnych zwierząt, ale nie potrafię wyrazić tego, co czułam, patrząc na nie.

Mam natomiast propozycję. Drodzy Czytelnicy, proszę wsiąść w autobus 59 i pojechać na Ławicę — i przy okazji zajrzeć do schroniska. Posłuchać opowiadania pracowników, popatrzeć na zwierzęta...

Wnioski nasuną się same.

MAGDA STRUMIAN

Znakomite Polki na obczyźnie

W polskim wkładzie do kultury innych narodów po ważną pozycję stanowi twórczość wielu znakomitych Polek, które zasłużyły się w dziedzinie nauki i sztuki, działając poza granicami swej ojczyzny. Na pierwszym miejscu tej zaszczytnej listy znajduje się nazwisko wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie, jedynej kobiety, która dwukrotnie zdobyła Nagrodę Nobla.

Najwybitniejszą poza Marią Skłodowską-Curie polską uczoną, działającą przez szereg lat na obczyźnie, była psycholog i fizjolog Józefa Franciszka Joteyko, zasłużona pionierka nauki o fizycznym i psychicznym rozwoju dziecka — pedologii. Jej wykłady z psychologii doświadczał na uniwersytecie w Brukseli stały się rewelacją naukową. W 1916 r., jako pierwsza kobieta, powołana została na katedrę w College de France i wykladała pedagogikę i psychologię pedagogiczną na Sorbonie. Z jej inicjatywy odbył się I Międzynarodowy Kongres w Brukseli w 1911 r. O wysokim autorytecie, jakim cieszyła się Joteyko, wymownie świadczy fakt, że na tym międzynarodowym sympozjum naukowym, w którym uczestniczyły delegacje poszczególnych państw, na równych prawach znalazła się grupa polska, niezależnie od delegacji państw zabórczych, co było bezprzykładną manifestacją na rzecz Polski.

Wybitną poprzedniczką Marii Skłodowskiej-Curie i Józefy Joteyko na polu naukowym była w dziedzinie nauk lekarskich medycyny kobiecej w Stanach Zjednoczonych dr Maria Antonina Zakrzewska, urodzona w 1829 r., a zmarła przed 70 laty. Była jedną z pierwszych w świecie kobiet — doktorów medycyny, pierwszą w Stanach Zjednoczonych kobietą-profesorem акушерии i chorób kobiecych. Była inicjatorką i założycielką pierwszego w kraju szpitala dla kobiet w Nowym Jorku oraz

dwu dalszych takich placówek leczniczych — w Bostonie i Filadelfii, zorganizowała też pierwsze szkoły dla pielęgniarek. Jej wielką zasługą było zapoczątkowanie szerokiej akcji tworzenia dla dzieci miejskich placów zabawowych, co zyskało jej zaszczytne miano „Mother of Playgrounds Movement”.

W drugim dziesięcioleciu bieżącego stulecia czołową pozycję wśród etnologów i antropologów w W. Brytanii zajmowała Maria Antonina Czaplicka, profesor uniwersytetów w

Oxfordzie i Bristolu. Pisano o niej, że „w Oxfordzie i Cambridge jest pierwszą kobietą, z którą liczą się koła uniwersyteckie”. Przedwczesna śmierć przerwała jej świetną karierę naukową.

W ostatnich dziesięcioleciach, które przyniosły liczny napływ kobiet do kadr naukowych, coraz częściej spotykamy nazwiska Polek na stanowiskach profesorów wyższych uczelni w Europie zachodniej i obu Amerykach. (PAI)

W PRASIE

PORZĄDKI — Sprawy porządków na placach budowy omawia Anna Aftach w „Perspektywach”. Autorka m. in. pisze:

„Rumowiska pokruszonych elementów budowlanych, nieformalne, skamieniałe na deszczu pagórki, które były kiedyś składami cementu, leżące z wysokości paru pięter z fantazją i hukami deski i metalowe rury, bo właśnie „skończono dom” i trzeba rozebrać rusztowania, bajora błota, których głębokości nikt nie dojdzie, ale które zwinnie kilkadziesiąt razy dziennie „przefruwają” w bryzgach błota wyładowane materiały ciężarówkami... Nie trzeba mnożyć elementów tej składanki. Każdy wie o co chodzi — plac budowy. Do podobnych obrazów tak przyzwyczajaliśmy się, że trudno wprost pojąć by mogło być inaczej.

A jednak uznano, że czas już temu ostatecznie położyć kres. W początkach stycznia kierownictwo resortu budownictwa podjęło uchwałę w sprawie poprawy porządku, gospodarności, bezpieczeństwa na budowach”.

Po uchwale nastąpiły kontrole, winnych ukarano. Nastąpiła poprawa.

„... sankcje — pisze autorka — za bałagan, marnotrawstwo materiałów, wypadki na budowach dotknęły przede wszystkim kadrę kierowniczą. „Nie nadajesz się, nie pełnisz odpowiedzialnych funkcji”. Zgodnie z tą zasadą komisje kontrolne wystąpiły z wnioskami o dokonanie zmian na stanowiskach i przeszerogowań. (...)

Zastosowano także nową metodę walki z bałaganem na budowach. Na wniosek komisji kontrolnych, stwierdzających stan odbiegający zbyt daleko od normy, wstrzymujemy się przed prowadzeniem robót na poszczególnych odcinkach budowy, bądź po prostu zamyka całe obiekty.

Akcja trwa. Wyniki już są. Każda z kolejnych kontroli stwierdza zdecydowaną poprawę. Chodzi o to, żeby na akcji się nie skończyło. Aby pozostał nawyk”.

NIESPOKOJNE SERCE — Temat choroby naszych czasów podejmuje Krystyna Raczynska w „Tygodniku Kulturalnym”. Liczne ludzie ze schorzeniami serca stale wzrasta, w krajach o wysokim stopniu uprzemysłowienia schorzenia te są przyczyną większej niż połowy zgonów. Jak bronić się przed tego typu schorzeniami?

„Niebagatelny wpływ na choroby serca — pisze autorka — ma również tryb życia, a nawet styl życia. Lekarze zalecają zachowanie właściwych proporcji między pracą, a wypoczynkiem; właściwe odżywianie — mniej kalorii, a szczególnie mniej węglowodanów; wylaminowanie używek, zwłaszcza tytoniu i alkoholu, który jest przyczyną wielu schorzeń serca; wreszcie większa aktywność ruchowa. Wiadomo, że społeczeństwa cywilizowane pozbyły się ciężkiej pracy fizycznej, angażując coraz bardziej system nerwowy. Nastąpiło zachwianie istniejącej od wieków równowagi biologicznej, co spowodowało, że system nerwowy współczesnego człowieka silniej reaguje na stresory. Stąd coraz większy nacisk kładzie się na urlop i odpoczynek aktywny (ruch i uprawianie różnego rodzaju sportów). Niektórzy lekarze twierdzą, że właśnie ruch zapobiega niektórym chorobom serca.

Niezwykle ważnym zadaniem, obok leczenia jest profilaktyka. Nie stety, sama służba zdrowia nie jest w stanie mu sprostać. Czekają na sojuszników — szeroko za

krojony program społeczny, realizowany od zaraz”.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ LEKARSKA

— Problemy spółdzielczości lekarskiej, która w swych założeniach ma uzupełniać państwową służbę zdrowia i umożliwiać pacjentom swobodny wybór lekarza, a zwłaszcza specjalisty — omawia Janina Jamrógiewicz, na łamach „Tygodnika Demokratycznego”. Działacze spółdzielczy chcieliby zatrudniać lekarzy specjalistów wysokiej i najwyższej klasy. Ale spośród 700 profesorów medycyny w spółdzielniach ordynuje jedynie 33, a spośród 2000 docentów — tylko 103. Pozostali w większości praktykują prywatnie. Bywa i tak, że akces lekarza do spółdzielni spotyka się z bojkotem własnego środowiska, chociaż w kodeksie deontologicznym zaleca się, by specjaliści, począwszy od stopnia docenta, unikali prywatnych praktyk, a jeśli chcą także pracować poza państwową służbą zdrowia, to mieliby to czynić właśnie w spółdzielniach. Pozostaje to jednak założeniem raczej teoretycznym, bo lekarz pracujący w spółdzielni, jeśli jest to jego drugie lub trzecie miejsce pracy, płaci większe podatki niż praktykujący prywatnie (tu obowiązuje ryczałt miesięczny). Jednocześnie specjaliści wysokiej klasy osiągną w praktyce domowej o wiele wyższe honoraria niż w spółdzielni. Autorka apeluje o usunięcie tych hamulców rozwoju spółdzielczości lekarskiej w imię zaspokojenia społecznej potrzeby specjalistycznego leczenia, swobodnego wyboru lekarza i konsultacji na wysokim szczeblu.

NIEWIDOMI TEŻ WIDZĄ —

To tytuł reportażu Zdzisława Kowalczyka w „Walce Młodych” na temat wlokącego się już 7 lat remontu w Państwowym Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Jarogniewicach w pow. kosciańskim. Pensjonariuszami tego domu są ludzie niewidomi — stąd też tytuł reportażu. Jak dotychczas, żadne interwencje nie odniosły skutków. Obiekt był wieloletni, ale żadnej nie dotrzymano. O warunkach, które zapanały w okresie remontu tak mówi jeden z pensjonariuszy:

„...życie kulturalne po prostu zamario z braku odpowiedniego i kalu. Dawniej mieliśmy porządną świetlicę, przyjeżdżali do nas różne zespoły. W związku z tym remontem — ani stołówek, ani świetlicy, ani niczego”.

PONADTO — W „Przekroju” o sprawach leśnictwa mówi minister zdrowia i opieki społecznej Marian Śliwiński. W „Życiu Literackim” Barbara Seidler publikuje reportaż o tym, jak został aktorem; tamże Feliks Fornalcyk omawia przygodę teatralno-literackie Wojciecha Natanson. W „Kierunkach” rozmowa ze znanym aktorem estradowym Tadeuszem Rossem, wypowiadającym się za rozrywką bezproblemową. W „Tygodniku Demokratycznym” — comiesięczny dodatek „Non-Stop”.

LEKTOR

W studio i na estradzie

Dyskoteka to już nie tylko modne słowo, to forma zabawy — głównie młodzieżowej, aczkolwiek spotyka się już na świecie dyskoteki także dla osób starszych. Zabawy przy muzyce z płyt prezentowanych przez tzw. disc jokey'a stają się coraz powszechniejsze. Kiedy w 1968 roku proponowałem jednemu z kierowników poznańskich klubów studenckich zorganizowanie pierwszej w Poznaniu dyskoteki — wyśmiał mnie: „młodzież chce się bawić przy żywej muzyce, nie znosi gadania” i angażował

Węgierska grupa Locomotiv G.T. Fot. — Archiwum



Dyskoteka — nie tylko modne słowo

rzepolące a raczej hałasujące niemilosierne amatorskie grupy beatowe. Były to dziwne imprezy (tzw. fivy) — przez cztery godziny nie padało z estrady ani jedno słowo, nie było osoby, która zadałaby sobie trud poprowadzenia zabawy. Dzisiaj większość kierowników klubów stawia sobie za punkt honoru posiadanie dyskoteki. Czy jest to tylko sprawa mody, dostrzeżenia istotnych wartości tej formy zabawy, alternatywa z braku dobrych zespołów, a może względy finansowe (zorganizowanie zabawy przy dyskotekę jest tańsze niż przy zespole)? Chyba, że wszystkiego po trochu...

Na dobrą dyskotekę składają się: zestaw interesujących płyt, aparatura nagłośniająca oraz prezenter czyli disc jokey.

Z płytami jest u nas źle. Polskie przeboje kiedy już ukażą się na płytach można co najwyżej wykorzystać w „kaciku starych melodii”. Płyty za granicę można nabyć tylko w komisach po wygórowanych cenach. Trafiają do nas także jak ko przesyłki od krewnych i znajomych.

W związku z tym w naszym raczkującym dopiero ruchu dyskotekowym większość prezenterów to ludzie przypadkowi, których głównym atutem jest posiadanie płyt zagranicznych. A przecież disc jokey (można to przetłumaczyć jako: kręć — płyta) to mistrz ceremonii, rodzaj współczesnego wodzireja. Nie powinien się ograniczać li tylko do puszczenia w ruch kolejnej płyty i opatrywania jej zapowiedzi. Zadaniem jego jest opatrzenie błyskotliwym komentarzem prezentowanego nagrania, a przede wszystkim nawiązanie kontaktu z salą, sterowanie atmosferą zabawy. Prezenter musi cały czas wczuwać się w tę atmosferę i w odpowiednim momencie poprzez zaprezentowanie tego, a nie innego nagrania, podnieść jej temperaturę względnie obniżyć.

Innym problemem polskich dyskotek jest brak odpowiedniej aparatury. Powszechnie stosowane wyposażenie to dwa adaptory i wzmacniacz „Regent 60”. Aż dziw bierze, że nie pomyślano jeszcze o wyprodukowaniu stołu dyskotekowego — urządzenia bardzo prostego, a dla wielu klubów i sal tanecznych niezbędnego. O nagłośnieniu stereofonicznym, podobnie jak sprężonej z nagłośnieniem aparaturze świetlnej możemy tylko marzyć.

Ruch dyskotekowy rozwijał się dotychczas w sposób nieorganiczny. Widziano w nim tylko modę, która minie pre-

dziedzie czy później. Pierwsze dostrzeżenie problem Polskie Stowarzyszenie Jazzowe i czyni wiele, aby ująć ten ruch w karby organizacyjne. Przede wszystkim postanowiono zweryfikować prezenterów, organizując wraz z Wrocławskim Ośrodkiem Kultury, Federacją Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Polskimi Nagraniami i Centralnym Ośrodkiem Metodyki Upowszechniania Kultury — I Ogólnopolski Turniej Prezenterów Dyskotek. Jak piszą organizatorzy, celem turnieju jest: „popularyzacja dobrej muzyki, wyłonienie i pokazanie najlepszych prezenterów muzyki w naszym kraju, podniesienie kultury prezentacji i komentowania muzyki, stworzenie polskich wzorów prezentowania muzyki na rynek, wymiana doświadczeń między najlepszymi prezenterami w kraju z zaproszonymi prezenterami zagranicznymi”.

W eliminacjach wstępnych przeprowadzanych przez wojewódzkie domy kultury wyłonionych zostanie po trzech reprezentantów każdego województwa. Poznańskie eliminacje przeprowadzi w dniach od 10 do 15 września Pałac Kultury. Tam więc należy przesłać zgłoszenia do 30 sierpnia. Finał turnieju odbędzie się w dniach 15 — 21 października we Wrocławiu. Przy podejmowaniu werdyktu jury kierować się będzie następującymi kryteriami: doborem nagrań, wartością prezentowanego programu, merytoryczną wartością komentarza, dykcją i kulturą słowa, ogólnym wrażeniem estradowym. W czasie turnieju przewiduje się zorganizowanie sympozjum na temat dyskotek.

Miejmy nadzieję, że podjęte inicjatywy przyczynią się do zwiększenia liczby dyskotek.

ANDRZEJ KOSMAŁA



Kolarski wyścig w Szczecinie

W Szczecinie rozegrane zostało kryterium uliczne z udziałem kolarzy kadry narodowej. W wyścigu seniorów na dystansie 60 km z 17-ma lotnymi premiami startowało 75 zawodników. I miejsce zajął Szołda — 57 pkt., przed Mytnikiem i Matusiakiem — obaj po 40 pkt. oraz Lisem — 36 pkt. Szurkowski zajął szóste miejsce.

W kategorii juniorów (dystans 25 km) zwyciężył Wieczorek (Polo) — 21 pkt.

ME kajakarzy - juniorów

Polacy w finale

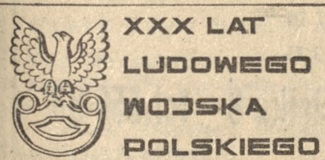
Piątek był dniem eliminacji na mistrzostwach Europy juniorów kajakarzy w przepięknie przygotowanym Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Wąlcu. Na oczach tysięcy mieszkańców tego miasta, położonego w centrum koszańskiego jeziora, odbywały się zmagania 287 młodych kajakarzy z 22 krajów. Zawodom przyglądał się prezes Międzynarodowej Federacji Kajakowej Charles de Coguereumont.

A oto ciekawsze wyniki dnia: do półfinałów zakwalifikowały się już następujące polskie osady — dwójka kobiet — B. Fatula — K. Szarkowska, dwójka mężczyzn — E. Morcinek — D. Węlna. Do finału zakwalifikowała się czwórka kobiet — M. Kazanecka, A. Bigaj, J. Bielecka, H. Kobiela. Ponadto w repesażach startować będą — Czajkowski (jedynka), który w przedbiegach zajął szóste miejsce oraz dwójka w kanoe.

Wiosłarskie mistrzostwa świata juniorów

W Nottingham rozgrywane są wiosłarskie mistrzostwa świata juniorów. W piątek odbyły się półfinały. Z naszych reprezentantów do finału zakwalifikowała się czwórka ze sternikiem, zajmując w swoim przedbiegu 3 miejsce — 5:31,55. Zwyciężyła osada NRF.

Nie powiedzio się natomiast W. Kujdzie, który startując w jedynkach zajął piąte miejsce. Nasza dwójka bez sternika (Suchorzewski, Szczołka) również odpadła zajmując szóste miejsce (6:23,46). Los ich podzieliła polska dwójka ze sternikiem (Wojciechowski, Kądzierski, Ostapowicz), którzy znaleźli się na 5 pozycji (6:53,87).



Sport wojskowy — określe nie przywodzi na myśl społeczeństwu osiągnięcia zawodników Legii, Lublinianki, Śląska Wawelu czy Grunwaldu. I to od lat już wielu. Żeby sukcesy te były możliwe potrzebne jest szerokie zaplecze, i właśnie na tym zapleczu, sport, już nie jest tylko wyczynem, lecz również jednym z elementów wychowania i przygotowania bojowego.

Sprawdzianem wyszkolenia sportowo-bojowego, zdobytych kwalifikacji, są spartakiady LWP. Tegoroczna, poświęcona XXX-leciu Ludowego Wojska Polskiego, organizowana na jest w jednym z garnizonów Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Po raz pierwszy znicz naszej spartakiady — rozpoczyna pułkownik Wacław Feryniec — zapłonął w Sielcach nad Oką. Pamiętam jak dziś. Było to 8 sierpnia 1943 roku. Na zaimprovizowanym stadionie, na którym brodziło się po kostki w piachu, defilowaliśmy w kolumnie sportowców. Słońce prażyło niezmieszanie. Dzisiaj wydawalibyśmy się po prostu grupą przebiegaczy, buty wojskowe, cywilne, gumowe, boso, koszulki we wszystkich odcieniach. A jednak czuliśmy się wtedy sportowcami. Zdawało nam się, że trzy lata

11 i 12 sierpnia w Poznaniu

MZ-ki kontra Yamahy

Już tylko kilka dni, dzieli nas od największej wyścigowej imprezy motocyklowej w Poznaniu — międzynarodowych zawodów o „Złote Gwiazdy Poznania” Motoklubu Unia i puchary redakcji „Głosu Wielkopolskiego”. 11 i 12 sierpnia na torze wokół Parku Przyjaźni i Braterstwa Broni, kilkudziesięciu zawodników z 11 krajów, walczyć będzie o te trofea w klasach 125 i 250 ccm.

Przygotowania do tej wielkiej imprezy, są już w pełnym toku. Ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Robot Drogowych i Wodociągowo - Kanalizacyjnych, dokonują pewnych poprawek toru. Chodzi przede wszystkim o zwiększenie bezpieczeństwa jazdy, gdyż start w tym roku wielu zagranicznych motocyklistów i to z znakomitych maszyn, spowoduje na pewno znaczne zwiększenie szybkości rozwijanych na trasie. Dzięki obciążeniu narożnika przy zbiegu ulic Włocławskiej i Za Cytacladą, zlikwidowana zostanie kolizja pomiędzy trasą a torami tramwajowymi. Nie trzeba będzie, tak jak to miało miejsce w ubiegłym roku, zamykać na okres trwania wyścigów ruchu tramwajowego.

Tegoroczne wyścigi zapowiadają się niezwykle interesująco. Związane z klasie 125 ccm, gdzie dojdzie do pasjonującego pojedynku pomiędzy motocyklami produkcji NRD, popularnymi MZ-kami a japońskimi Yamahami. Ponadto w tej klasie zobaczymy na starcie kilka maszyn produkcji hiszpańskiej — Maico oraz Bultaco oraz zachodnoniemieckie Rotaxy. Niewątpliwie jednym z najpoważniejszych kandydatów do zwycięstwa w tej klasie będzie dwukrotny mistrz NRD Hartmut Bischoff, dysponujący doskonale przygotowaną MZ-ką. Mogą mu zagrozić Duńczyk Chris Fisker na MZ-ce i Steen Ahrentzen na Yamahy, Hans Krois młodszy z Austrii startujący na Rotaxie oraz Polak Ryszard Mankiewicz, który również dysponuje motocyklem marki MZ. Nie można również zapomnieć o całej ekipie z Czechosłowacji startującej na maszynach MZ, BV, Bultaco i Jawa, Jugosłowianach, Węgrach,

Z festiwalowych boisk

Młodzi polscy piłkarze (do lat 21) wywalczyli brązowy medal w turnieju piłkarskim X Festiwalu Młodzieży i Studentów. To cenne trofeum zdobyli po dramatycznym pojeździe z Rumunią. W normalnym czasie gry wynik był remisowy 4:4 (1:2). Dogrywka nie dała rezultatu. Przy stanie 5:5 sędzia rzucił rzuty karne. W pierwszej serii oba zespoły wykorzystały wszystkie strzały. W drugiej Rumuni raz spudłowali, Polacy ani razu. Złoty medal zdobyli piłkarze CSRS, zwyciężając w finałowym meczu drużynę NRD 1:0 (0:0).

W Berlinie zakończyły się też turnieje w siatkówce. Duży sukces odnieśli młodzi polscy siatkarze, plasując się na drugim miejscu. Do ostatniego spotkania wazyły się losy złotego medalu. Gdy reprezentacja CSRS pokonała NRD 3:2 na parkiet weszły zespoły Polski i Bułgarii. Polacy chcąc wyprzedzić Czechosłowaków musieli wygrać 3:1. Walka była bardzo zaciekła. W sumie przy jednakowej ilości zwycięstw ustępowali siatkarzom CSRS o jeden set. (o-b)

Włocławach, Szwajcarach oraz Finach, z których najgroźniejszy powinien być Jussi Rantanen na Yamahy, Z Polaków w tej klasie wystartują poza Mankiewiczem, Zbigniew Chomko, Andrzej Szymański i Jerzy Szymkowiak, wszyscy na MZ-kach.

W klasie 250 ccm królują japońskie Yamahy. Na tych doskonałych maszynach, pojedzie większość zawodników startujących w tym biegu w tym również dwaj Polacy Ryszard Mankiewicz i Stanisław Grześ. Czechosłowacy, którzy przysyłają do Poznania ekipę w składzie 8 zawodników, pojadą na Rotaxie zaś Hans Dittberner z NRD na Hondzie. W sumie w wyścigu klasy 250 ccm wystartuje 29 zawodników w tym dwóch Polaków, natomiast w klasie 125 ccm — 33 motocyklistów (4 Polaków). Dla wyjaśnienia trzeba tu dodać, że wielu zawodników zagranicznych, zwłaszcza z krajów zachodnich, startować będzie w obu klasach.

Tak więc w poznańskiej imprezie najczęściej reprezentowane będą dwie firmy produkujące motocykle a mianowicie Yamahy i MZ. Są to niewątpliwie jedne z najlepszych obecnie maszyn wyścigowych na świecie. Związane z motocyklami japońskimi święcą triumfy na torach wyścigowych. W 1972 roku w wyścigach motocyklowych mistrzostwach świata w klasyfikacji fabrycznej motocykli 250 ccm zwyciężyła Yamahy — 105 punktów przed Aeromacchi (prod. włosko-amerykańskiej) — 93 pkt., MZ — 36 i Maico — 29 pkt. W pierwszej piątce zawodników w klasie 250 ccm, aż czterech w tym mistrz świata, zmarły niedawno tragicznie (wypadek na torze Monza) Fin J. Saarinen startował na maszynach Yamahy. W klasie 125 ccm przodują hiszpańskie Derbi — 97 pkt. a na drugim miejscu znajduje się Yamahy — 87 pkt. MZ-ki plasują się na 7 pozycji.

Oprócz międzynarodowych wyścigów o „Złote Gwiazdy Poznania” i puchary „Głosu Wielkopolskiego”, 11 i 12 sierpnia na torze wokół Parku Przyjaźni i Braterstwa Broni Polsko-Radzieckiej, odbędą się również kolejna eliminacja wyścigowych motocyklowych mistrzostw Polski. Wystartują trzy klasy: 125, 175 i 250 ccm. Nasz poznaniaków, najbardziej interesować będzie wyścig w klasie 125 ccm (startuje 49 zawodników), gdzie Edward Stachowski z poznańskiej Unii walczyć będzie o utrzymanie pozycji lidera. Podczas ostatniej eliminacji, jaka rozegrana została w Gliwicach, Stachowski zajął co prawda drugie miejsce za Maciejewskim (Wyczół Gościeradz), niemniej wysunął się na pierwszą pozycję z poważnymi szansami na zdobycie tytułu mistrza Polski na rok 1973. W klasie 175 ccm zgłoszonych jest 30 motocyklistów zaś w

250 ccm — 34. W tym ostatnim wyścigu, najciekawiej zapowiada się start reprezentanta Unii Mirosława Wylegały, który w Gliwicach zajął pierwsze miejsce, pozostawiając w polu, tak znakomitych kierowców jak Grześ z Avii Świdnik i Szymański z AZS-u Warszawa. Wylegała startuje na motocyklu Promot z silnikiem CZ.

Program imprezy Motoklubu Unia i redakcji „Głosu Wielkopolskiego” przedstawia się następująco:

11 sierpnia

Godz. 9 — odbiór techniczny motocykli
Godz. 15 — treningi wszystkich klas
Godz. 17 — wyścig w ramach mistrzostw Polski formuły „Junior” 250 ccm.

12 sierpnia

Godz. 10 — treningi wszystkich klas
Godz. 13 — losowanie PGL „Koziołki”
Godz. 13.30 — oficjalne otwarcie zawodów
Godz. 14 — wyścig w ramach mistrzostw Polski formuły „A” 125 ccm.
Godz. 14.40 — wyścig międzynarodowy w klasie 125 ccm.
Godz. 15.30 — wyścig w ramach mistrzostw Polski formuły „B” 175 ccm.
Godz. 16.10 — wyścig międzynarodowy w klasie 250 ccm.

Po zakończeniu wyścigów odbędzie się losowanie nagród dla publiczności oraz dekoracja zwycięzców. (s)

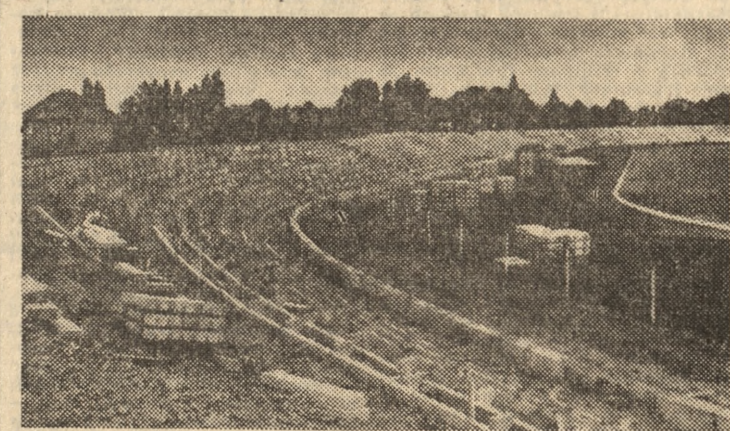
Ostrów

Spółeczeństwo swemu miastu

Niemal całe społeczeństwo ostrowskie podjęło inicjatywę Komitetu Powiatowego PZPR w Ostrowie, przystępując do generalnej modernizacji zdegenerowanego stadionu sportowego ZNTK. Wartość robót 16 mln z czego 4,5 mln zł przypada na czyn społeczny. Są one wykonywane przez ostrowskie zakłady pracy i mieszkańców. Stadion sportowy i wiele towarzyszących urządzeń, przyczyni się do rozwoju kultury fizycznej w Ostrowie.

O rozmowie na temat zmian w konfiguracji stadionu i tempa robót.

Ostrowski stadion w przebudowie. Fot. — T. Lipiński



bót poprosiliśmy generalnego projektanta i zarazem inspektora nadzoru — inż. ZBYSZKA NOWACKIEGO.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa — powędziana na rozmowę — przewiduje całkowitą zmianę architektury obiektu. Obecnie wspaniałe bramy stadionu zostaną zlikwidowane, powstaną nowoczesne szerokie wejścia. Całość składa się z dwóch części: okalającej wnętrze stadionu oraz głównego obiektu z trybuną i podniesionymi sektorami na około 15 tysięcy siedzących i stojących. Także tor żużlowy będzie odpowiadał standardowi światowemu.

Jeżeli chodzi o tempo robót, to rozpoczęło je 15 czerwca br., a za

kończenie pierwszego etapu (budowa korony stadionu z widownią, toru żużlowego, płyty piłkarskiej itd), przewiduje się na 31 bm. Czaś jest mało, a pracy jeszcze dużo, jednak przy pomocy dotychczasowego zaangażowania społeczeństwa można będzie termin dotrzymać, tym bardziej, że w dniu 9 września br. odbędzie się na tym stadionie Wojewódzkie Dożynki. Drugi etap (pawilon sportowy z salą gimnastyczną oraz tzw. małą architekturą) ma się zakończyć do 22 lipca 1974 roku.

Słowa uznania — stwierdził nasz rozmówca — należą się młodzieży szkolnej ze wszystkich ostrowskich szkół, która rozpoczęła roboty porządkowe na stadionie. Ponadto należy wyróżnić załogę ZNTK, kolejową służbę zdrowia, kolarzy ostrowskich, i wielu innych, którzy minionej niedzieli pracowali na stadionie wiele godzin. Z zakładów pracy, które służą nam fachowcami i środkami transportowymi należy wymienić: ZNTK, Wielafab, Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne, Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego, Ostrowskie Przedsiębiorstwo Przemysłowe i PZDL. Warto dodać, że społeczeństwo ostrowskie pracowało do chwili obecnej ponad 20 000 godzin, a przewiduje się dalszy napływ młodzieży i starszego społeczeństwa do pracy na rzecz swojego miasta.

Rozmawiał: TADEUSZ LIPIŃSKI

Znicz zapłonął w Sielcach

ta upiorna są poza nami i że teraz ciężka fizyczna, potrzebna będzie nam w długim marszu do ojczyzny.

Pamiętam konkurencję. Były mecze piłki nożnej i siatkowej, tor przeszkód, było i przeciąganie liny, lekkoatletyka. Bohaterami sielckiej spartakiady byli sprinterzy. Plutonowy podchorąży Stanisław Rajewski przebiegł sto metrów w czasie 12,1, a w konkurencji kobiet bo i takie startowały w pierwszej spartakiadzie zwyciężyła szeregowiec Misztak, imienia niestety już nie pamiętam. Dziewczyna przebiegła 60 m w czasie 10,2. A przecież trzeba wiedzieć, że bieżnia to był ubity piach. Staszka Rajewskiego spotkałem po wojnie w 1945 roku. Biegł w zwycięskiej sztafecie AZS-u Warszawy. Było to na spartakiadzie rozgrywanej w Krakowie. Zdobyłem wtedy I miejsce w biegu na 1500 metrów. Pamiętam z tego okresu poznańskich tyczkarza Lejtegebera zapaśnika Staregozbrata. Tak to już historia. Przypomina ona jednak, że wychowanie fizyczne jest integralną częścią przygotowania żołnierskiego. Po stopie techniki, nowoczesne pole walki, stawia coraz to większe wymagania fizyczne i psychiczne przed każdym żołnierzem. I dlatego nasze spartakiady preferują obecne sporty przy-

gotowujące do służby wojskowej.

Wszystkie dyscypliny, a jest ich sześć, nacełowane są właśnie w tym kierunku. Wielobój wojskowy składający się z biegu z żygakiem, wspinania się na linie, biegu na 100 m, pływania na 50 m, skoku w dal i biegu na 3000 m w pełnym uzbrojeniu, jest miernikiem ogólnego przygotowania. Takim samym celem służy trójbój wojskowy czy zespołowy tor przeszkód. Program spartakiady uzupełniają gry w siatkówkę, piłkę ręczną oraz biegi przełajowe na 1000, 3000 i 5000 metrów.

7 sierpnia o godz. 10 rano na główny stadion tegorocznej spartakiady wbiegnie z pochodnią w ręku szeregowiec Janusz Nadybal w asyście zawodnika Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej. Zapalony na poznańskiej Cytacladzie znicz przeniesie sztafeta wszystkich rodzajów broni, biorących udział w spartakiadzie. Ponad 500 zawodników reprezentujących trzy okręgi wojskowe, Wojska Lotnicze, Wojska Obrony Terytorialnej Kraju, Marynarki Wojennej i Wojsk Obrony Wewnętrznej, stanie na baczność. Zapłonienie znicz, rozlegnie się MAZUREK DĄBROWSKIEGO. Rozpocznie się spartakiada XXX-lecia Ludowego Wojska Polskiego. JERZY KNAPIK

Sierpień	Jakuba.
5	Marii
Niedziela	Ślavy
6	Ślavy
Poniedziałek	Ślavy: 4.06—19.24

TEATRY
W POZNANIU
— Niczyenne.
W WOJEWÓDZTWIE
KINA
NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

CHODZIEŻ Ceramika: „Dwanaście krzesel”; Notec: „Heim Aleksandra Macedońskiego” i „Rewizja osobista”.
CZARNKÓW: „Love story”, poniedziałek nieczynne.
GNIEZNO Lech: „Sindbad”, Polonia „Homokowie na urlopie”.
GOSTYŃ: „Poszukiwany, poszukiwana”.
JAROCIN: „Pojedynek rewolwerowców”.
KALISZ Kosmos: „Roztargniony”, poniedziałek, „Queimada”; Oaza: „Wynajęty człowiek”, poniedziałek.
Kępno: „Małżonkowie roku II”, poniedziałek, nieczynne.
KŁODAWA: „Człowiek stamtąd”, poniedziałek, nieczynne.
KOŁO: „Król, dama, walet”, poniedziałek, nieczynne.

KONIN Centrum: „Oszukany” i „Człowiek, którego cena rosła”; Górnik: „Śladami czarnowłosej dziewczyny”.
KOSCIAN: „Pozwólcie startować”, poniedziałek, nieczynne.
KROTOSZYN: „Jeziorno osobliwości”, poniedziałek, nieczynne.
KRZYŻ: „Pojedynek rewolwerowców”.
KORNIK: „Dom wampirów”, poniedziałek, nieczynne.
LESZNO: „Trzeba zabić tę miłość”.
MIEDZICHÓD: „Morze w ogniu”.
NOWY TOMYŚL: „Był sobie laj-dak”, poniedziałek, nieczynne.
OBORNIK: „150 na godzinę”, poniedziałek, nieczynne.
OSTRÓW Roma: „Smieć, smac, smoc”, Słońce: „Absolwent”.
OSTRZESZÓW: „Znikający punkt”, poniedziałek, nieczynne.
PILA Iskra: „Opis obyczajów”; Koral: „Simon Bolivar”; Sokół: „Z tamtej strony tęczy”, poniedziałek, nieczynne.
PLESZEW Hel: „Najlepsza kobieta mojego życia”, poniedziałek, nieczynne.
RAWICZ: „Przez pustynię”, poniedziałek, nieczynne.
ROGOŹNO: „Wyzwolenie”, poniedziałek, nieczynne.
RYCHTAŁ: „Wspomnienia”, poniedziałek, nieczynne.
ŚLUPCA: „Anatomia miłości”, poniedziałek, nieczynne.
SREM Słońce: „Baza ludzi umarłych” i „Motodrama”; Klubowe: „Znikający punkt”, poniedziałek, nieczynne.
ŚRODA: „Poślizg”, poniedziałek, nieczynne.
SZAMOTULY: „Droga do Saliny”, poniedziałek, „Port lotniczy”.
TRZCIANKA: „Na krawędzi”, poniedziałek, nieczynne.
TUREK: „John i Mary”, poniedziałek.
„Dziewczyna inna niż wszystkie”.
WAGROWIEC: „Zmierzyć bo-

gów” i „Testament agi”, poniedziałek, nieczynne.
WOLSZTYN: „Bolesław Śmiały”, poniedziałek, nieczynne.
WRZESNIA: „Oto jest głowa zdracy”, poniedziałek, nieczynne.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „XXVI Wyścig Pokoju” i „Birma, Kambodża”.
DYZURY
SZPITAL: NIEDZIELA — internia, chirurgia ogólna, okulistyka — ul. Garbary 17; chirurgia dziecięca do lat 14 — ul. Krzywulicza 7; Laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatra — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — internia, chirurgia ogólna, okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatra — ul. Szpitalna 29/33.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
Pogotowie Ratunkowe dla Poznania (ul. Chelmońskiego 20): wypadki uliczne, tel. 999; nagłe zachorowania i cięższe wypadki, tel. 66-00-66.
Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93.
Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-41 — g. 9-21 (w nocy nagłe wypadki).
Telefon Zaufania — nr 586-87 i 522-51.
Apteki: Dzierżyńskiego 349, Dąbrowskiego 140/142, Głogowska 107/109, Główna 53 Mickiewicza 22, Kórnicka 24, Słowiańska, Starolecka 78 (dyżury nocne), Marcin-kowskiego 11 (cała doba).

W Związku Radzieckim kładzie się obecnie duży nacisk na szybką rozbudowę floty rzecznej, przystosowanej do żeglugi nawet na płytkich wodach. Wiele rejonów ZSRR, jak np. Syberia, tereny północne i dalekowschodnie, nie posiada często innych dróg oprócz wodnych. Liczą one nieraz wiele tysięcy kilometrów, a na skutek zbyt małej głębokości i występowania piaszczystych mierzwi żegluga po nich jest bardzo utrudniona.

Dla usprawnienia żeglugi po płytkich rzekach wprowadza się statki na poduszce powietrznej, które mogą poruszać się po wielkich obszarach wód, bez trudu pokonywać piaszczyste mierzwy oraz dobić do brzozy także tam, gdzie nie ma przystani. Pierwszy „po-

„Poduszkowce” dla żeglugi rzecznej

„poduszkowiec” dla żeglugi rzecznej został zbudowany w stoczni w pobliżu Kirowa. Obecnie przystąpiono do seryjnej produkcji statków pasażerskich na poduszce powietrznej. Mają one 50 miejsc pasażerskich i rozwijają prędkość do 40 km na godzinę.

Jednocześnie konstruktorzy ze stoczni w Gorkim przeprowadzają próby techniczne z poduszkowcem — ekspressem, mogącym rozwijać znacznie większą prędkość, dochodzącą do 120 km/godz.

Niezależnie od budowy poduszkowców, rozwija się w Związku Radzieckim produkcję statków serii „Zoria”, których zanurzenie wynosi tylko 40 cm, a prędkość jest znacznie większa niż poduszkowców. Skonstruowane zostały także statki towarowe do żeglugi po płytkich rzekach. Są to małe zbiornikowce, składające się z kilku cystern i mogące przewozić 150 ton produktów naftowych, statki do transportu węgla, zboża, owoców i mleka. (PAI)

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałki i dni poświęcone wszystkim muzeom z wyjątkiem Historii m. Poznania, Rzemiosł Artystycznych i Przyrodniczego są zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10-18.

HISTORII m. POZNANIA (St. Ratusz) — codziennie g. 10-15, środy i piątki g. 12-18, sob. dni przedśw. zamknięte.

HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-18.

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

PRZYRODNICZE (Świerczewskie go 19) — codziennie g. 9-15, środy — 10-16, soboty zamknięte, w sierpniu nieczynne.

NARODOWE (al. Marcinkowskie go 9) — codziennie g. 9-18 niedz. i święta g. 10-15, „Sztuka francuska w zbiorach polskich”.

ROLNICTWA (Szreniawa) — co-

dziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH — wt. czw. piątek — g. 9-15, poniedział. i środy — g. 12-18.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — codziennie g. 10-18, niedz. i święta g. 10-15.

MUZEUM WYZWOLENIA (Cyta dela) — codziennie g. 10-19.

MUZEUM W KORKNIKU — codziennie g. 10-16, niedz. i święta g. 10-18.

BIBLIOTEKA E. RACZYŃSKIEGO (pl. Wolności 19) — „Polacy na szlakach świata” — g. 9-18 sob. g. 9-13 niedz. i święta zamknięte (do 15 VIII).

RADIO

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 Moskwa z melodii i piosenka; 8.15 Po jednej piosence; 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 9.05 Fala 73; 9.15 Magazyn wojewódzki; 10.05 Dla dzieci młodszych „Kłopoty obchodzi urodziny” słuch.; 10.25 Radość piosenki miesiaca; 11.00 Kąc. zyczeń miłośników muz. poważnej; 12.10 Public. miedzyznar.; 12.15 Wczoraj nagrał — dziś na antenie; 12.45 Kwadrans dla Stenki Kozłowskiej; 13.00 Dla dzieci młodszych „Kłopoty obchodzi urodziny” słuch.; 13.30 II koncert z cyklu: „Jedziemy, jedziemy szerokim gościńcem”; 14.00 „Francis” i inne słynne walece; 14.30 „W Jezioranach”; 15.00 Kąc. 2y czeń; 16.05 Teatr PR „Matczyno księżycowego wiatru”; 16.45 3X Radiowa Rewia Rozrywkowa; 17.40 C.d. transm. z Celje z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn; 17.50 Muz. rozrywk.; 18.05 Film, musical, operetka; 18.25 C.d. transm. z Celje z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn; 19.05 Przy muzyce o sporcie; 19.30 Dobranoc; 20.15 Rytm, taniec, piosenka; 21.30 Jar-mark cudów Nr 171; 22.30 Rytm, tańce, piosenka; 23.10 Ogólnop. wiadomości sport.; 23.25 Rytm, taniec, piosenka; 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej; 0.10 Program nocny z Krakowa.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 20, 22, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.45 W rannych pantoflach nr 167; 8.35 Radioproblemy; 10 „Wielkopolska niedziela”; 12.05 W Rudkach Świątecznych — aud. folklorystyczna; 12.35 Czy znasz te książki?; 13 Poranek symf. muz. włoskiej; 14 Zgaduj Zgadula; 15.30 Wakacyjny Teatr — u przyjaciół przegląd słuchowski OIRT; „Tygrysy”; 16.05 Z kopernikowskiego szlaku — rep.; 16.15 Z księgarskiej ludy; 16.30 Kąc. Chopinowski; 17.01 Przy małej czarnej — koncert; 17.30 Melodie i piosenki dla wszystkich; 18.35 Felieton aktualny; 19 Teatr PR przegląd słuchowski regionalnych PR — „Powtórka z życiorysu”; 20 K. Szymanowski „Stabat Mater” — oratorium; 20.30 C.d. I. Mistrzowski wykonania — mistrzowskie nagrania; 21 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Cz. II G. Malcolm gra na klaviersze; 21.50 Cz. III „Ślawne chóry śpiewały”; 22.10 Cz. IV aud. z cyklu „Królowie tenorów w międzywojennym 20-leciu”; 22.30 Parnasik; 23 Cz. V Gra Ork. PR I TV w Katowicach; 23.40 Cz. VI z muz. kameralej.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

UWAGA: UKF 69.74 MHz transm. program II.

PROGRAM WŁASNY: 18.30-21 Warszawski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.30 Z nagrań A. Wertyńskiego; 8.10 Prezentacja; 8.35 Niedzielne rytmy; 9 „Lesio” — 20. odc. pow.; 9.10 Grające listy; 9.35 Z opolskiej Musicoramy; 10 Pogrzeb w taśmotece; 11.25 Zapomniane konc. fortep.; 12.05 Dyskoteka pod gruszą; 12.30 Między „Bobino” a „Olympia”; 13 Tydzień na UKF; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop — przegląd wydarzeń tygodnia; 14.30 Jazz z Budapesztu; 14.45 Za kierownicą; 15.10 „Na krawędzi” — przed mikrofonem grupa Ves; 15.30 Znajomi z encyklopedii — rep.; 15.50 Zwierzenia prezentera; 16.15 4XP — parodia, pastisz, plagiat, piosenka; 16.45 Piosenki z włoskiego buta; 17.05 „Lesio” — 21. odc. pow.; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 „Wysiadawczka” — słuch.; 18.10 Gitara, kasta-niety, śpiew; 18.30 Mini-max, czyli minimum słów, maksimum muzyki; 19.05 Wiersze śpiewane poetów Młodej Polski; 19.20 Lektura; 19.30 Tydzień na UKF; 19.35 Muz. pocztą UKF; 20 Z książki przez życie — gawęda; 20.10 Wielkie recitale — Choniniś VI Konkursu — Aleksander Słobodanik — Moskwa 1971 r.; 21.05 Rzeźnictwo i piosenka A. Trzebiński go; 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół; 21.50 Suita tygodnia — Ottorino Respighi „Dawne tańce i

arie na lutnię”; 22.08 Śpiewa Bar-bara; 22.20 Ludzie sztuki; 22.35 Przedstawiamy zespół „Idy Marco we”; 23 Swoje ulubione wiersze recytuje H. Gryglaszewska; 23.05 „Gusta” — A. Zielińskiego i A. Osieckiej; 23.35 Bossa nova a la Larrindo Almeida; 23.50 Śpiewa M. Świerciecki.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 19, 22.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 7.40 Takt i minuty; 8.05 U przy-jaciół; 8.10 Melodie 7-miu stolic; 8.35 Non stop instrumentalny; 9.05 Rumba z Jamajki i inne orientalne przeboje; 9.30 Wiersze i pieśni i tańców ludowych narodów radzieckich; 10 Wiadomości — Co czyta kraj; 10.08 Z kompozytorskiej teki Pawła Abrahamy; 10.45 Lato z radiem; 12.20 Dla was gramy i śpiewamy; 12.30 Muzyka; 12.50 Kwadrans dla K. Zdzitowieckiej; 13.05 Wiersze i śpiewa; 13.25 Radiowy Poradnik rolnika; 13.35 Duety fortepianowe; 14 Alert dla biostery; 14.05 Klasyki muz. rozrywk.; — Joseph Cosma; 14.30 Sport to zdrowie; 14.35 Przeboje dla wczoraj; 15.05 „O miłości po włosku”; 15.30 Refleksy; 15.35 „Estrada Przyjaźni”; 16.10 Wszystko o jednej piosence; 16.30 Studio Młodych; „Chłopcy na wodzie”; 16.35 Płyty z różnych stron — Francja; 17 Stud. Młodych; Radio-kurier; 17.15 Mój program na antenie; 17.50 Z księgarskiej ludy; 18.05 Studio muzyki popularnej; 18.30 Aktualności kulturalne; 18.35 Mały przewodnik po muzyce rozrywk.; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 Gwiazdy polskich estrad; 20.15 Muzyczne wizyty przyjaźni; 21 Miniatury rozrywk.; 21.15 Na ukowey — rolnikom; 21.30 Rytm, tańce i piosenka; 22.05 Rytm, taniec i piosenka; 22.25 Co słychać w świecie; 22.30 Małe monografie jazzowe; 23.10 Korespondencja z zagranicy; 23.15 Rytm, taniec i piosenka; 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej; 0.10 Program nocny z Rozgłośni PR w Olsztynie.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 8, 9, 12.05, 15, 16, 20, 22, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.35 W radiowym tygł; 7.45 Gra mala Ork. Dęta p/d H. Heimicka; 8.35 Studio Młodych; „Pozdrowienie z wakacji”; 8.45 Mel. ludowe; 9 Fr. Cooperin; Suita taneczna; 9.20 Opolskie propozycje muzyczne; 9.40 Tu Radio — Moskwa; 10 „Pieśńca” Poniedział; fragm. książki S. Miljasa; 10.20 Koncert z nagrań chóru a capella PR i TV w Krakowie; 10.40 Koblece ABC; 11 — Z muz. Polskiej; 11.35 Postęp, dom, nowoczesność — porady praktyczne dla kobiet; 11.45 „Od Tatr do Bałtyku” 12.30 Czas dobrych gospodarzy; 13 Radiowa Encyklopedia kultury; 13.20 Mel. rozrywk.; 13.35 „Młody tydzień w październiku” opow. 13.55 Mini przegląd folklorystyczny — dziś Boliwia; 14 Wieści, leniej, tańce; 14.15 Ludzie wśród których żyjemy; 14.35 Ciekawostki Polskich Nagrań; 15 Radioferie w kręgu przyjaciół; 15.40 Piękno muzyki chóralnej; 16 Alfa i Omega; 17.20 Pozn. magazyn młodzieżowy; 17.45 Niedzielne remanenty sport. E. Pacholskiego; 17.50 Radioexpress; 18 Pozn. konc. żywcem; 18.40 Sprawy codzienne; 19 Studio Młodych; „Rodzinna pomoc”; 19.15 Język nie młodzi; 19.30 Kąc. symf. z nagrań Ork. Symf. PR i TV w Krakowie; 21.17 Felieton literacki A. J. Wierczkowskiego; 21.23 W renowacji kwartu coto Breviala; 21.55 Teatr PR „Cygańska romanca” słuch.; 22.35 „Opera w przekroju” Giuseppe Verdi; „Trubadur”; 23.40 Z muzyki XX wieku.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 19.30, 21.30, 23.30.

UWAGA: UKF 69.74 MHz transm. program II.

PROGRAM WŁASNY: 16.15 program stereofoniczny.

skiego; 12.25 Za kierownicą; 13 Na poznajskiej antenie; 15.10 Jazz i kolekcjonerzy; 15.30 N+T czyli no-woczesność i technika; 15.45 Tylko po portugalsku; 16 Piosenki Juliusza Lorańca; 16.45 Nasz rok 73-ci; 17.05 „Lesio” 22 odc.; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 Fotoplastikon; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Pamięć Hiroszimy; 19.05 W wyd. dźwięk. „Kilka dni w Reno”; 19.35 Muzyczna pocztą UKF; 20 Trudny świat; 20.15 Jacek Mikulski solo i w zespole; 20.35 Blues wczoraj i dziś; 21 Nie czytaliście — to posłuchajcie; 21.20 Bossa nova na gitarze, fortepianie i saksofonie; 21.44 Opera tygodnia — Gioacchino Rossini; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — ze spól Middle of the Road; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23 Swoje ulubione wiersze recytuje H. Gryglaszewska; 23.05 Collegium Musicum — Klasyki z Mannheimu; 23.50 Na dobranoc śpiewa Zdenka Lorencova.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

NIEDZIELA, PROGRAM I: 7.35 — TV Techn. Rolnicze — Orka i siew rzepaku; 8.15 — Przypomnienia, raz-dymy; 8.35 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 9 — Świat który nie może zginąć — „Skrzydła nad Riet Valley” (kolor); 9.25 — W starym kinie — „Wczesne komedie Chaplina”; 10.10 — X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie — parada gwiazd estrady krajów socjalistycznych (kolor); 11.10 — Niedzielny Kąc. promenadowy z Berlina (z cyklu koncertów promenadowych organizowanych przez TV Czechosłowacka, NRD i Polska. Wystąpił Reprezentacyjny Ork. Armii NRD i soliści — kolor); 12.10 — Dziennik; 12.25 — „Droga do zdrowia” — program wiejski; 12.55 — PKF; 13.05 — Teatrzyk dla Przedszkolaków — „Awantura o tacie”; — Reż. — Bohdan Radkowski; 13.50 — Z cyklu „Pokochoć wiatr” — „Wielkie wyprawki” cz. I; 14.20 — Losowanie Toto-lotka; 14.35 — „Trapez” — film baletowy TV ZSRR (kolor); 15 — Piórkiem i węglem; 15.25 — „W letnim nastroju” — program rozrywkowy TV Litewskiej; 15.55 — „Przyjaźń czy odrzucenie”; — rep.; 16.35 — Sprawozdanie z półfinału zawodów lekkoatletycznych mężczyzn o Puchar Europy (Celje — Jugosławia); 19.05 — Kryteria — felieton W. Lorańca (kolor); 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.15 — „Pozdrowienia z Sopotu” — progr. rozrywk. (kolor); 21.10 — „Własny domek” — fab. film TV ang. (kolor); 22 — Magazyn sportowy; 22.45 — Sprawozdanie z uroczystości zamknięcia X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie (kolor).

PROGRAM II: 17.40 — „Albrecht Dürer” — film dokument. prod. NRD (kolor); 18.05 — „Solo” — rep. T. Karnackiego (kolor); 18.15 — Studio Współczesne — Roman Bratny — „Trzech w linii prostej”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.15 — „Jak zdobyć pieniądze, kobiety, sławę” — fab. film TVP; 21.05 — Teatrzyk J. Kulmowej; 21.35 — Muzyka z Respium — koncert przygotowany przez TV CSRS. W programie utwory: J. Wenta i A. Skriabina.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 16.30 — Dziennik; 16.40 — „Letnie rozrywki” z cyklu „Profil kultury”; 17.10 — Gra Ork. Radia i TV Ukrainskiej; 17.35 — Echo Stadionu; 18.05 — Film krótkometrażowy; 18.30 — Teleskop; 18.50 — Eureka (kolor); 19.20 Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.15 — Leci Przegląd Teatru TV — Karol Hubert Rostkowski — „Niespodzianka” — Reż. I. Kanicki; 21.40 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 22.25 — Dziennik; 22.40 — Stud. Młodych; 23.30 — Wiersze i śpiewa; 23.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 24.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 24.25 — Dziennik; 24.40 — Stud. Młodych; 25.30 — Wiersze i śpiewa; 25.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 26.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 26.25 — Dziennik; 26.40 — Stud. Młodych; 27.30 — Wiersze i śpiewa; 27.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 28.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 28.25 — Dziennik; 28.40 — Stud. Młodych; 29.30 — Wiersze i śpiewa; 29.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 30.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 30.25 — Dziennik; 30.40 — Stud. Młodych; 31.30 — Wiersze i śpiewa; 31.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 32.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 32.25 — Dziennik; 32.40 — Stud. Młodych; 33.30 — Wiersze i śpiewa; 33.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 34.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 34.25 — Dziennik; 34.40 — Stud. Młodych; 35.30 — Wiersze i śpiewa; 35.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 36.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 36.25 — Dziennik; 36.40 — Stud. Młodych; 37.30 — Wiersze i śpiewa; 37.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 38.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 38.25 — Dziennik; 38.40 — Stud. Młodych; 39.30 — Wiersze i śpiewa; 39.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 40.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 40.25 — Dziennik; 40.40 — Stud. Młodych; 41.30 — Wiersze i śpiewa; 41.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 42.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 42.25 — Dziennik; 42.40 — Stud. Młodych; 43.30 — Wiersze i śpiewa; 43.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 44.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 44.25 — Dziennik; 44.40 — Stud. Młodych; 45.30 — Wiersze i śpiewa; 45.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 46.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 46.25 — Dziennik; 46.40 — Stud. Młodych; 47.30 — Wiersze i śpiewa; 47.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 48.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 48.25 — Dziennik; 48.40 — Stud. Młodych; 49.30 — Wiersze i śpiewa; 49.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 50.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 50.25 — Dziennik; 50.40 — Stud. Młodych; 51.30 — Wiersze i śpiewa; 51.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 52.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 52.25 — Dziennik; 52.40 — Stud. Młodych; 53.30 — Wiersze i śpiewa; 53.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 54.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 54.25 — Dziennik; 54.40 — Stud. Młodych; 55.30 — Wiersze i śpiewa; 55.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 56.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 56.25 — Dziennik; 56.40 — Stud. Młodych; 57.30 — Wiersze i śpiewa; 57.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 58.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 58.25 — Dziennik; 58.40 — Stud. Młodych; 59.30 — Wiersze i śpiewa; 59.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 60.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 60.25 — Dziennik; 60.40 — Stud. Młodych; 61.30 — Wiersze i śpiewa; 61.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 62.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 62.25 — Dziennik; 62.40 — Stud. Młodych; 63.30 — Wiersze i śpiewa; 63.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 64.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 64.25 — Dziennik; 64.40 — Stud. Młodych; 65.30 — Wiersze i śpiewa; 65.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 66.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 66.25 — Dziennik; 66.40 — Stud. Młodych; 67.30 — Wiersze i śpiewa; 67.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 68.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 68.25 — Dziennik; 68.40 — Stud. Młodych; 69.30 — Wiersze i śpiewa; 69.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 70.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 70.25 — Dziennik; 70.40 — Stud. Młodych; 71.30 — Wiersze i śpiewa; 71.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 72.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 72.25 — Dziennik; 72.40 — Stud. Młodych; 73.30 — Wiersze i śpiewa; 73.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 74.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 74.25 — Dziennik; 74.40 — Stud. Młodych; 75.30 — Wiersze i śpiewa; 75.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 76.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 76.25 — Dziennik; 76.40 — Stud. Młodych; 77.30 — Wiersze i śpiewa; 77.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 78.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 78.25 — Dziennik; 78.40 — Stud. Młodych; 79.30 — Wiersze i śpiewa; 79.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 80.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 80.25 — Dziennik; 80.40 — Stud. Młodych; 81.30 — Wiersze i śpiewa; 81.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 82.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 82.25 — Dziennik; 82.40 — Stud. Młodych; 83.30 — Wiersze i śpiewa; 83.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 84.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 84.25 — Dziennik; 84.40 — Stud. Młodych; 85.30 — Wiersze i śpiewa; 85.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 86.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 86.25 — Dziennik; 86.40 — Stud. Młodych; 87.30 — Wiersze i śpiewa; 87.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 88.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 88.25 — Dziennik; 88.40 — Stud. Młodych; 89.30 — Wiersze i śpiewa; 89.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 90.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 90.25 — Dziennik; 90.40 — Stud. Młodych; 91.30 — Wiersze i śpiewa; 91.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 92.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 92.25 — Dziennik; 92.40 — Stud. Młodych; 93.30 — Wiersze i śpiewa; 93.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 94.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 94.25 — Dziennik; 94.40 — Stud. Młodych; 95.30 — Wiersze i śpiewa; 95.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 96.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 96.25 — Dziennik; 96.40 — Stud. Młodych; 97.30 — Wiersze i śpiewa; 97.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 98.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 98.25 — Dziennik; 98.40 — Stud. Młodych; 99.30 — Wiersze i śpiewa; 99.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 100.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 100.25 — Dziennik; 100.40 — Stud. Młodych; 101.30 — Wiersze i śpiewa; 101.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 102.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 102.25 — Dziennik; 102.40 — Stud. Młodych; 103.30 — Wiersze i śpiewa; 103.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 104.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 104.25 — Dziennik; 104.40 — Stud. Młodych; 105.30 — Wiersze i śpiewa; 105.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 106.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 106.25 — Dziennik; 106.40 — Stud. Młodych; 107.30 — Wiersze i śpiewa; 107.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 108.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 108.25 — Dziennik; 108.40 — Stud. Młodych; 109.30 — Wiersze i śpiewa; 109.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 110.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 110.25 — Dziennik; 110.40 — Stud. Młodych; 111.30 — Wiersze i śpiewa; 111.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 112.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 112.25 — Dziennik; 112.40 — Stud. Młodych; 113.30 — Wiersze i śpiewa; 113.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 114.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 114.25 — Dziennik; 114.40 — Stud. Młodych; 115.30 — Wiersze i śpiewa; 115.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 116.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 116.25 — Dziennik; 116.40 — Stud. Młodych; 117.30 — Wiersze i śpiewa; 117.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 118.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 118.25 — Dziennik; 118.40 — Stud. Młodych; 119.30 — Wiersze i śpiewa; 119.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 120.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 120.25 — Dziennik; 120.40 — Stud. Młodych; 121.30 — Wiersze i śpiewa; 121.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 122.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 122.25 — Dziennik; 122.40 — Stud. Młodych; 123.30 — Wiersze i śpiewa; 123.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 124.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 124.25 — Dziennik; 124.40 — Stud. Młodych; 125.30 — Wiersze i śpiewa; 125.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 126.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 126.25 — Dziennik; 126.40 — Stud. Młodych; 127.30 — Wiersze i śpiewa; 127.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 128.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 128.25 — Dziennik; 128.40 — Stud. Młodych; 129.30 — Wiersze i śpiewa; 129.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 130.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 130.25 — Dziennik; 130.40 — Stud. Młodych; 131.30 — Wiersze i śpiewa; 131.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 132.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 132.25 — Dziennik; 132.40 — Stud. Młodych; 133.30 — Wiersze i śpiewa; 133.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 134.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 134.25 — Dziennik; 134.40 — Stud. Młodych; 135.30 — Wiersze i śpiewa; 135.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 136.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 136.25 — Dziennik; 136.40 — Stud. Młodych; 137.30 — Wiersze i śpiewa; 137.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 138.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 138.25 — Dziennik; 138.40 — Stud. Młodych; 139.30 — Wiersze i śpiewa; 139.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 140.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 140.25 — Dziennik; 140.40 — Stud. Młodych; 141.30 — Wiersze i śpiewa; 141.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 142.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 142.25 — Dziennik; 142.40 — Stud. Młodych; 143.30 — Wiersze i śpiewa; 143.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 144.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 144.25 — Dziennik; 144.40 — Stud. Młodych; 145.30 — Wiersze i śpiewa; 145.40 Dobranoc i Dziennik (kolor); 146.00 — „Jezioro na szlaku” — program ekono-m.; 146.25 — Dziennik; 146.40 — Stud.

**WIELKOPOLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH
w Poznaniu,
ul. Świętosławska nr 12**
ogłasza, że posiada jeszcze wolne miejsca
i przyjmuje zapisy
do Zasadniczej Szkoły Budowlanej
w zawodzie:
**monter instalacji sanitarnych
zewnętrznych.**

- Warunkiem przyjęcia jest świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
- Uczniowie w czasie nauki otrzymują wynagrodzenie w wysokości:
 - w I roku nauki — 360,— zł miesięcznie,
 - w II roku nauki — 480,— zł miesięcznieplus premia za dobre wyniki w nauce i pracy do wysokości 25 proc. wynagrodzenia miesięcznego.
- Oprócz powyższego zapewnia się bezpłatne ubranie wyjściowe oraz odzież roboczą, ponadto opiekę lekarską i wszystkie uprawnienia pracowników budownictwa.
- Dla kandydatów zamiejscowych zapewnia się internat, w którym płatne jest tylko wyżywienie. Przyjęcie do Szkoły odbywa się bez egzaminu wstępnego.
- Po ukończeniu naszej Szkoły, dla chętnych, istnieje możliwość skierowania do Technikum Budowlanego.

Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje:
Dział Zatrudnienia i Płat Wielkopolskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, Poznań, ul. Świętosławska nr 12 lub sekretariat Zasadniczej Szkoły Budowlanej, Poznań, ul. Raszewska nr 48.
5791-K1

Praca • Nauka

Przyjmę prace kreślarskie — budownictwo. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 2304g.

Uczeń do cukierki — potrzebny. Wawrzyniaka 6. 2273g

Zatrudnię stolarza samodzielnego. Stolarnia, Poznań, Pamiątkowa 8. 2320g

Dwóch uczniów do nauki w zawodzie ślusarza, specjalności tokarz, szlifier, przyjmie jedynie w Polsce — wyspecjalizowany warsztat mechaniczny. Zgłoszenia: inż. W. Czajczyński, Poznań, Miła 17. 2410g

Mistrz piekarniczo — cukierkarski, zatrudnię zaraz. Wągrowiec, ul. Wyżwolenia 22, tel. 569. 2515g

Pomoc domowa na stałe, zaraz potrzebna. Poznań-Grunwald, Czesnikowska nr 45. 2433g

Spawacza c. o. oraz ślusarza, przyjmie na stałe. Tel. 673-896. 2440g

Potrzebna pomoc do dzieła, Poznań, Rutkowskiego 43c m. 10, w godz. od 18. 2518g

Potrzebna opiekunka do dziecka. Wiadomość: Osiedle Jagiellońskie 62 m. 6, tel. 738-10, po godz. 16. 2468g

Pracownik i kobieta do gospodarstwa rolnego (mieszkanie, utrzymanie). Zgłoszenia: Pobiedziska, ul. Kaczyńska, tel. 8 — Zak. 2541g

Przyjmę opiekunkę do dziecka. Ul. Kochanowskiego 20 m. 14. 2557g

Przyjmę ucznia zawodu blacharz samochodowy. Poznań, ul. Przemysłowa 21. 2800g

Uczniów cukierkarskich — przyjmę, mogą być poznańscy. Zgłoszenia: Świerczewo, ul. Kołkowska 56. 2753g

Potrzebna bieliźniarka do szycia koszul. Tel. 424-72. 2760g

Ucznia przyjmę. Tapicerka, Poznań, Szymańskiego 8. 2760g

Ogrodnika (czk), młodogo, po szkole zawodowej — technikum, przyjmę. Telefon 712-62. 2784g

Restauracja „Dom Turysty” — Poznań, Stary Rynek 91, tel. 588-93, przyjmie pomoce kuchenne — potrzebne zaraz. 2773g



15 SIERPNIA DODATKOWA ATRAKCJA

„MAŁY LOTEK“

Losujemy 5 z 35

WIELE NAGRÓD RZECZOWYCH:

Fiat 125p — telewizory do odbioru programu w kolorze lub równowartość w gotówce.

Każda premiiowana końcówka banderoli jest nagradzana.

SZCZEGÓŁY W KOLEKTURACH

Ostatni dzień oddania kuponów

— w terenie poniedziałek 13.VIII.—w Poznaniu wtorek 14.VIII.

Kierowcę uczciwego, samodzielnego, przyjmę na taksówkę. Wojskowa 19 m. 6. 2791g

Przyjmę dozorstwo — w runek mieszkanie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2793g.

Potrzebna zaraz opiekunka do 1,5-letniego dziecka. Dobre wynagrodzenie. Grunwald, Opalenicka 34 m. 2. 2810g

Elektryk instalator i uczeń, przyjmę. Kossaka 20 m. 6, tel. 652-41, po 15. 2687g

Krawcowa do szycia odzieży dziecięcej — potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2718g.

Osoba uczciwa, czysta, może być rencistka, 3 X w tygodniu do prac domowych, potrzebna. Ul. Siemiradzkiego 3a m. 4. 2719g

Ucznia przyjmę. Tapicerka, Dąbrowskiego 24. 2596g

Przyjmę ucznia. Mechanika Precyzyjna, Poznań, Ogrodowa 11 (podwórko), Ogrodowa 11. 2600g

Ogrodnika i kobiety na stałe przyjmie zaraz — ogrodnictwo szklarniowe. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2646g.

Matematyki, fizyki — nauczam. Telefon 649-95. 1509g

Korepetycji — matematyka, fizyka — udziela student. Tel. 598-75. 2475g

Kupno • Sprzedaż

Kupię wtryskarkę pianową. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 1764g.

Kupię — ubijaczkę cukierniczą jedno lub dwuramienną — większą w dobrym stanie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2818g.

Frezarkę do metalu lub strugarkę, zaraz kupię. Wrzesnia, Kosynierów 37. Wyremblewski. 2634g

Sprzedam kredens, stół, krzesła, kanapotapeczan — komplet. Informacje: tel. 326-14. 2759g

Cegłę rozbiórkową w dobrej klasie sprzedam, wysła wagonem. Wiadomość: Schroeder, Kostryn Wlkp., ul. Poznańska. 1970g

Sprzedam trójkołowiec — „Velorex”. Poznań, Dąbrowskiego 124 m. 3, godzina 15-19. 2734g

Kontrabas, tanio sprzedam. Kłedzik, Nowy Tomiśl, ul. Waryńskiego 10. 2660g

Sprzedam kiosk warzywno-owocowy. Zezwolenie zapewnione. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2780g.

Junaka z przyczepą sprzedam. Poznań-Debiec, Łozowa 102 m. 18. 2778g

Telewizor „Granit” 23-calowy, cena 8.000 — sprzedam. Sowińskiego 3. 2757g

Sprzedam motorower Simson jak nowy. Gniezno, Krasickiego 14 m. 19. 2815g

Okazja — sprzedam tanio Osę 175. Poznań, ul. Wojska Polskiego 68, bl. 5 m. 18. 2518g

Sadzonki goździków, silne, rozkrzewione — sprzedam. Głębowa 10, telefon 727-96. 2546g

Sprzedam foxterriera — gładkowłosego, rodowód oraz owczarka alaskiego czworonogowego. Wino-grady 144 m. 4. 2212g

Cebulki krokusów oraz duże siewki tulipanów Apeldorn Parade Brillant Star — korzystnie sprzedam. Telefon 586-98 — Poznań. 2554g

Szczeniaki — cocker-spaniele — z rodowodami — sprzedam. Łucja Ryżek, Luboń 1, ul. Waryńskiego 13. 2485g

Sp. zedam MZ ES 250/2. Poznań, telefon 302-49. 2569g

Sprzedam małą ugniatającą do ciasta. Cukiernia, Wawrzyniaka 6. 2274g

Sprzedam 10 cetnarów łubinu niebieskiego. Telefon 528-57 lub 674-604. 2507g

Pompę fabrycznie oryginalną, do deszczowni, nawadniania, odwadniania, z silnikiem spalinowym. wydajność 5.000 l/min., na ogumionej przyczepie — sprzedam. Bogumił Przybył, 64-410 Sieraków. 2395g

Sprzedam łódź motorową z silnikiem Deba oraz maszynkę do liczenia elektroniczną, nową. Telefon 317-65. 2647g

Sprzedam nową maszynę do szycia „Veritas”. Tel. 438-62. 2637g

Sprzedam nowy kożuch damski, męski. Ogładać codziennie od 17-19, Ratajczaka 25 m. 7a. 2657g

Sprzedam sadzonki goździków przyłamane. Luboń 3, ul. Traugutta 16, (przy cmentarzu). 2693g

Sprzedam krowę na wy-cieleniu. Chyby, Szkolna 1. 2727g

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
poszukuje na terenie miasta Poznania

LOKALU

o powierzchni 100—150 m²
na pomieszczenia biurowe.

Oferty należy składać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla numeru 5634-K1, lub telefonicznie pod nr 598-07.

5634-K1

Pracownicy poszukiwani

STAŻYSTĘ z wyższym wykształceniem ekonomicznym — przyjmie

RSW „Prasa - Książka - Ruch” Poznańskie Wydawnictwo Prasowe.

Zgłoszenia w Sekcji Kadr — ul. Grunwaldzka nr 19, pokój 16. 5781-K1

Przyjmujemy zaraz

3 RODZINY do prac polowych i hodowlanych.

Zgłoszenia kierować do PGR Morasko, poczta Suchyła, pow. Poznań. 1995-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 4 w Poznaniu — przyjmie okresowo do prac związanych z Światową Wystawą Filatelistyczną „Polska 73” — niżej podanych pracowników:

STOLARZY, ROBOTNIKÓW oraz SPRZĄTACZKI.

Zgłoszenia przyjmują kierownictwo budowy Międzynarodowych Targów Poznańskich, ulica Święcickiego. 5766-K1

Okręgowy Urząd Telekomunikacji Międzymiastowej w Poznaniu, ul. 23 Lutego 26 — zatrudni zamieszkałe w Poznaniu —

KOBIETY w wieku do lat 30 na stanowisku telefonistki.

Praca na zmianę w pełnym i niepełnym wymiarze godzin.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr i Szkolenia — III piętro, pokój 329. 5672-K1

Przedsiębiorstwo Transportowo - Sprzętowe Budownictwa „Transbud - Poznań” — Wałbrzyski 1 — zatrudni natychmiast na terenie miasta Poznania:

— robotników przeładunkowych — wynagradzanych głównie w systemie akordowym.

— kierowców z I i II kategorią prawa jazdy,

— pomocników kierowców z III kategorią prawa jazdy.

Gwarantujemy zakwaterowanie w hotelach robotniczych.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie nr 67-10-81, wewn. 86 lub 19. 5759-K1

Państwowe Przedsiębiorstwo Warzywa - Owoce w Poznaniu, ul. Głogowska nr 218 — zatrudni zaraz —

KOBIETY do pracy sezonowej w Kwaszar-ni Kapusty i Ogórków w Poznaniu przy ul. Zawady nr 28. — Praca w akordzie.

Zgłoszenia prosimy kierować: Poznań, ulica Zawady nr 28. 5797-K1

Dnia 27 lipca br. zmarł nagle w Jugosławii
prof. dr FRANCISZEK SZELAĞ

były kierownik Katedry Towaroznawstwa, prorektor Akademii Handlowej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, dziekan Wydziału Towaroznawstwa, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.

W Zmarłym Uczelnia traci człowieka zasłużonego w powojennej odbudowie, rozmiłowanego w pracy dydaktycznej i badawczej pracownika naukowego i przyjaciela młodzieży.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7 sierpnia 1973 r. o godz. 14.15 w Poznaniu, na cmentarzu na Junikowie.

Rodzinie Zmarłego wyrazi serdecznego współczucia składają.

**Rektor i Senat
Komitet Uczelniany PZPR
Rada Zakładowa, pracownicy i studenci
Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu**
5716-K1

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 sierpnia 1973 r. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 62, nasz najukochańszy i nigdy niezapomniany mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek, śp.

ALBIN HURNIK

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7 sierpnia br. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

Pograżona w smutku

rodzina

Poznań, ul. Sosnowa 34. 2840g

† Dnia 3 sierpnia 1973 roku zmarła, opatrzona Sakramentami św., po krótkich cierpieniach, przeżywszy 91 lat, nasza ukochana matka, teściowa, ciocia, babcia i prababcia, śp.

ANTONINA SCHMIDT

z domu Jaśkiewicz

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia 1973 roku na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pograżona

rodzina

Poznań, ul. Niezłomnych 1 m. 1,

dawniej Jeżycka 1 m. 10. 2831g

† Dnia 4 sierpnia 1973 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 72 mój najdroższy, nigdy niezapomniany mąż, nasz kochany ojciec, teść, brat, szwagier, wujek i dziadek, śp.

LEONARD JARMUSZKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 sierpnia br. o godz. 8.40 na cmentarzu na Junikowie.

W głębokim smutku pograżona

rodzina

Poznań, Czerwonej Armii 28 m. 34. 2847g

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 85, nasza kochana, do-bra matka i babcia, śp.

MARIA PRZEWOŻNA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 bm. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarnej na Górczyń, o czym zawiadamiają w smutku pograżeni

córki, zięć, wnuk i rodzina

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarł po długich cierpieniach, przeżywszy lat 78, nasz drogi ojciec, brat, teść, szwagier, dziadek i pradziadek, śp.

JÓZEF ROSADZIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia 1973 roku o godz. 10.25 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

rodzina

Poznań, Strzelecka 34 m. 4. 2843g

† Dnia 3 sierpnia 1973 roku zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, matka, teściowa i babcia

SALOMEA KAPTURSKA

z domu Nadzieja

W smutku pograżony

mąż z rodziną

Pogrzeb odbędzie się w dniu 6 bm. o godzinie 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

Poznań, Głogowska 181. 2808g

† W dniu 3 sierpnia 1973 r., przeżywszy lat 65, zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie nasz kochany mąż, ojciec, teść i dziadek, śp.

JÓZEF MAZUREK

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7 bm. o godz. 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżeni

żona, synowie, synowa i wnuki

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zasnął w Bogu moja najdroższa żona, nasza najukochańsza mama i babcia, śp.

BRONISŁAWA MACIASZCZYK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 bm. o godzinie 15.30 na cmentarzu farnym w Gnieźnie.

W smutku pograżona

rodzina

† Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 sierpnia 1973 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa, nigdy niezapomniana żona, synowa, siostra, ciocia i szwagierka, przeżywszy lat 64, śp.

ANIELA CZERNIKOW

z domu Mikołajczak

Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 bm. o godzinie 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pograżeni

mąż, teściowa i rodzina

Autobus z domu żałoby o godz. 10,

Poznań, Grochowska 131. 2843g

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść, brat i dziadek, śp.

JERZY OSADZIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 bm. o godzinie 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżona

rodzina

2823g

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarł nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 75, śp.

KAZIMIERZ ANDRZEJEWSKI

powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia 1973 roku o godz. 9.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżeni

synowie, synowa, wnuki i rodzina

Poznań, ul. Janickiego 1 m. 5. 2838g

† Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarła po długiej chorobie nasza kochana siostra i ciocia, przeżywszy lat 81, śp.

MARIA DOBIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 bm. o godz. 14.30 na cmentarzu przy kościele w Swarzędzu.

W smutku pograżona

rodzina

2805g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 sierpnia 1973 roku zakończył swoje pracowite życie, opatrzony Sakramentami św., mój kochany mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 77, śp.

MICHAŁ ŁAKOMY

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia br. o godz. 11 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

żona z rodziną

Os. Plewiska, ul. Słoneczna 21. 2803g

Inżynierowi

JAROSŁAWOWI MAJEWSKIEMU

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

Ojca

składają

Dyrekcja - Samorząd Robotniczy - załoga Wielkopolskich Okręgowych Zakładów Azownictwa w Poznaniu

5671-K1

Maraton krzyżówkowy „Koziołków” i „Głosu”

ZADANIE NR 5

Chcesz zdobyć jedną z głównych nagród:

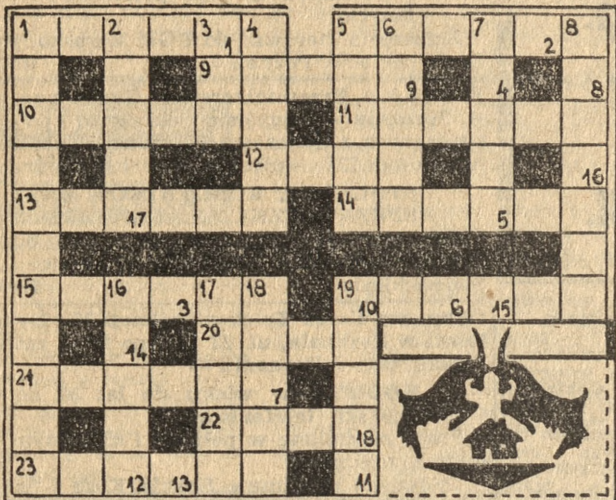
- magnetofon kasetowy MK 125,
- odbiornik tranzystorowy
- aparat fotograficzny

weź udział w maratonie krzyżówkowym PGL „Koziołki” i „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”.

Rozwiąż poprawnie 10 zadań krzyżówkowych i wszystkie roz-

kanal, przez który przepływa ciekły metal do formy odlewniczej, 13. błędy drukarskie, 14. zóna Zeusa przed Herą, 15. dren, 19. polowanie na grubego zwierzka, 20. z kafil, 21. piśsze utwory dramatyczne, 22. dobra towarzysząca, 23. osoba zobowiązana do zapłacenia sumy określonej w wekslu.

Planowo: 1. uczelnia przy Rondzie Kopernika, 2. urządzenie radiolokacyjne, 3. belka na spodzie kadłuba statku, 4. z Grechutą, 5. stopień pisma, 6.



wiązania łącznie — wraz z kuponami, w które wpłesz numery banderol Twoich kuponów koziołkowych — prześlij do 9 września pod adresem redakcji, a weźmiesz udział w losowaniu wymienionych wyżej nagród.

Zarazem można uczestniczyć w losowaniu co tydzień 4 bonów książkowych po 100 zł, jeśli prześlesz rozwiązanie pojedynczego zadania.

Dzisiaj zamieszczamy plate zadanie maratonu, którego rozwiązaniem jest aktualne hasło.

Rozwiązania tego zadania moż na przesyłać do 10 sierpnia br. pod adresem: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań, ul. Grunwaldzka 15.

Pozio: 1. strapienie, 5. składnik powietrza, 9. na wyspy, 10. rzeka w środku, Szewczi, 11. zagłowiec kartagiński, 12.

znak nawigacyjny, 7. sklepienie niebieskie, 8. słynny wodospad, 16. naczynie używane dawniej do picia miodu, 17. „Pan Tadeusz” to jej arcydzieło, 18. pozostałość po amputacji, 19. np. Indyk.

Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 — 18 utworzą hasło.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki — maratonu nr 4. bonu książkowego po 100 zł, ufundowane przez PGL „Koziołki” otrzymała:

Helena Chwiałkowska — Poznań, Rutkowskiego 39 b/5, Edward Ratajczak — Dolsk, Gost. Przedm. 31, Wojciech Ślaski — Poznań, Rynek Łazarski 18/12, Stefan Schoen — Czarnków, ul. Kościuszki 37.

Wszystkie nagrody wysłamy pocztą.

Trzeci kącik „Patrzmy satyrycznie”

Dzisiaj, na tej stronie, po raz trzeci publikujemy materiały nadesłane w ramach konkursu „Głosu” pt. „Patrzmy satyrycznie”.

Tym razem drukujemy utwory następujących autorów:

• **Edmunda Radziejewskiego** i **Konstantego Kaczmarskiego** — którzy nadesłali nam fraszki,

• **Ryszarda Matuszyka** — autora humoreski,

• oraz humoreskę napisaną przez uczestnika konkursu podpisującego się **Ja-Wa**.

EDMUND RADZIEJEWSKI

FRASZKI

O NIE-JEDNYM

Wiecznie aktywny, wszechstronnie społeczny
Czemuż więc zawodowo mało użyteczny?

RÓŻNE GŁOWY

Mocna głowa, zrozumie w dwa słowa.

Słabej zaś niestety, nie pomogą fakultety.

JA-WA

U wydawcy

Zmienił się nie do poznania. Dawny ogień na jego twarzy przyszedł i teraz jego twarz wyglądała jak gdyby była pokryta warstwą popiołu. Płonące dotąd ogniem oczy, na których dnie myśli zdawały się migotać niby gwiazdy, pomałowiały teraz, a owe gwiazdy — zdawało się, że uciekły za chmurą kołarę rozmyślań.

Był nie ten sam co dawniej. Zmalał. Zgarbił się. Był czymś więcej niż młodym staruszkim,

RYSZARD MATUSZYK

Mój pierwszy dzień

A więc poszedłem do pracy. W dziale Kadr za biurkiem siedziała przystojna nawet niewiasta w wieku grubo popoborowym. Popijała właśnie herbatkę przygryzając „kokosanką”.

— Słucham pana?
— Ja w sprawie pracy...
— Proszę chwileczkę poczekać, muszę się przecieć najeść.
— Pan nigdy nie je?
— No... czasem też jadam.
— A widzi pan.

Poczekam więc chwileczkę która wynosiła około 45 minut. Kadrowa najadła się, umyła, uczesała i wreszcie zajęła moją osobą, prezentując przy tym wszystko co mogła pokazać w spódnicy mini i dekolcie z odrobiną sweterka. Spisała masę moich danych osobistych.

Następnie wręczyła „obiegówkę” objaśniając, gdzie wszędzie mam się udać po podpisy i jak się zachować z poszczególnymi kierownikami. Poszedłem więc na obchód budynku administracyjnego zbierając autografy. Po około trzech godzinach wchodziłem do pokoju, z napisem na drzwiach BHP, po ostatni podpis. Pokoik był bardzo mały. W rogu stała obfite zaopatrzone apteczka, w środku pokoju było biurko, przy którym na jedynym w tym pokoju krześle siedział wysoki, chudy z grubymi okularami na nosie „behapowiec”...

— Resztę pan przeczyta póź niej.

Podpisał... Wróciłem z powrotem do działu Kadr. Kadrowa była zajęta rozmową telefoniczną z jakąś Violą. Po około piętnastu minutach pani Jola (tak zaczęła się nazywać) obróciła głowę i przykrywając mikrofon słuchawki powiedziała do mnie uśmiechając się przy tym uroczym.

— Chwileczkę dobrze?

Skinąłem głową uśmiechając się chyba mniej uroczym, gdyż na twarzy pani Joli zauważyłem lekki grymas. Po następnych piętnastu minutach odtożyła słuchawkę, odebrała „obie gówkę” i skierowała mnie do kierownika bazy remontowej. Kierownik potężne chłopisko czytał akurat „Głos Pracy”.

Miałem się do pana zgłosić — zacząłem lecz kierownik przerwał.

— Tak słyszałem, Jola mi dzwoniła. Więc pan chce pracować jako ślusarz. Praca u nas nie jest ciężka, ale pracować trzeba. Dużą wagę zwracamy na dyscyplinę. Zwłaszcza zwalczamy pijaństwo, niepunktualność, czy bumelanctwo. Teraz proszę się udać do magazynu po odzież ochronną, następnie zgłosić się pan do brygadzysty Broniarka.

Udałem się do magazynu. W biurze siedziała młoda dziewczyna bez przerwy coś szukająca wśród kartotek, oraz starszy mężczyzna trzymający w ustach papierosa. Stałem chwilę czekając na jakiegokolwiek zainteresowanie się mną obecnych tu osób. Nie mogąc się tego doczekać spytałem:

— Czy mógłbym otrzymać odzież ochronną?
— Może pan otrzymać — odpowiedział facet nie wyjmując papierosa z ust.
— To poproszę.

— A czego innego nie macie? — ryknął zza biurka Ogromniący.
— Mam jeszcze dramat — wyszeptał Malejący.
— To nie tutaj. Do teatru z nim.
— A te utwory? — błagał Malejący.
— Nie nadają się — ze złością się Ogromniący i wertując maszynopisy dodał. — To by się nadawało, ale za długie, a to zbyt górnolotne.

— Zamilkł na chwilę, a Malejący wpatrywał się w niego z wyczekiwaniem.

— O. To jest dobre, wyśmienite... krótkie.

— Ale to jest...
— Drukujemy — nie dał skończyć Malejącemu Ogromniący.

— Ale...
— Co ale?
— To jest moja biografia.

— Acha — okłapi Ogromniący i wycierając sobcena twarz dodał. — To w takim razie nie wyjdzie.

Malejący zwiesił głowę i wy-mamrotał:

— To w takim razie ja wychodzę...

— Pan nowo przyjeździe? Pracował pan już gdzieś? Przeszkolony pan był?

— Tak proszę pana, jestem nowo przyjeździe, nigdzie nie pracowałem, przeszkolony nie byłem.

Pokręcił głową, westchnął ciężko i wręczył mi grubą księgę pt. „Zbiór przepisów BHP”.

— Proszę niech pan sobie usiądzie i szybko to przeczyta, bo nie mam czasu gdyż muszę wyjść na miasto po rekawice.

— ??? Dziękuję postoję — odpowiedziałem.

Zabrałem się więc do przeglądania księgi na stojąco. „Behapowiec” co chwilę mi przerywał, opowiadając jak mu tutaj ciężko i jakie on zasługi położył dla Przedsiębiorstwa.

— Wszystko muszę sam załatwiać, ubrania robocze, obuwie, lekarstwa i środki opatrunkowe kupuję sam. Połowę roboty za Zaopatrzenie odwalam... Prowadzę jeszcze P-poż, a nie mam za to ani grosza... Ale panie ja chcę żyć ze wszystkimi dobrze... Nie chcę żeby ktokolwiek mi coś zarzucił, nigdy nie wiadomo co człowiek będzie od kogo potrzebował... Jeszcze przez jakiś czas narzekał. Nagle spojrzał na zegarek, zabrał mi księgę i powiedział:

— Resztę pan przeczyta póź niej.

Podpisał... Wróciłem z powrotem do działu Kadr. Kadrowa była zajęta rozmową telefoniczną z jakąś Violą. Po około piętnastu minutach pani Jola (tak zaczęła się nazywać) obróciła głowę i przykrywając mikrofon słuchawki powiedziała do mnie uśmiechając się przy tym uroczym.

— Chwileczkę dobrze?

Skinąłem głową uśmiechając się chyba mniej uroczym, gdyż na twarzy pani Joli zauważyłem lekki grymas. Po następnych piętnastu minutach odtożyła słuchawkę, odebrała „obie gówkę” i skierowała mnie do kierownika bazy remontowej. Kierownik potężne chłopisko czytał akurat „Głos Pracy”.

Miałem się do pana zgłosić — zacząłem lecz kierownik przerwał.

— Tak słyszałem, Jola mi dzwoniła. Więc pan chce pracować jako ślusarz. Praca u nas nie jest ciężka, ale pracować trzeba. Dużą wagę zwracamy na dyscyplinę. Zwłaszcza zwalczamy pijaństwo, niepunktualność, czy bumelanctwo. Teraz proszę się udać do magazynu po odzież ochronną, następnie zgłosić się pan do brygadzysty Broniarka.

Udałem się do magazynu. W biurze siedziała młoda dziewczyna bez przerwy coś szukająca wśród kartotek, oraz starszy mężczyzna trzymający w ustach papierosa. Stałem chwilę czekając na jakiegokolwiek zainteresowanie się mną obecnych tu osób. Nie mogąc się tego doczekać spytałem:

— Czy mógłbym otrzymać odzież ochronną?
— Może pan otrzymać — odpowiedział facet nie wyjmując papierosa z ust.
— To poproszę.

— A czego innego nie macie? — ryknął zza biurka Ogromniący.

— Mam jeszcze dramat — wyszeptał Malejący.

— To nie tutaj. Do teatru z nim.

— A te utwory? — błagał Malejący.

— Nie nadają się — ze złością się Ogromniący i wertując maszynopisy dodał. — To by się nadawało, ale za długie, a to zbyt górnolotne.

— Zamilkł na chwilę, a Malejący wpatrywał się w niego z wyczekiwaniem.

— O. To jest dobre, wyśmienite... krótkie.

— Ale to jest...
— Drukujemy — nie dał skończyć Malejącemu Ogromniący.

— Ale...
— Co ale?
— To jest moja biografia.

— Acha — okłapi Ogromniący i wycierając sobcena twarz dodał. — To w takim razie nie wyjdzie.

Malejący zwiesił głowę i wy-mamrotał:

— To w takim razie ja wychodzę...

Po krótkiej chwili mężczyzna ustał ciężko i podał mi re-

— Maryś jestem. Idziemy.

Weszliśmy do magazynu. Na regałach duży napis „Pamiętaj! Wszelkie ubrania i obuwie magazynu leżące w ogólnym nieładzie ubrania i obuwie dokładnie wymieszane z kurkami wiatowanymi i obuwie ochronnym.

— Niech sobie wybierze przymierzmy żeby nie narzeko — rzekł Maryś nie wyjmując papierosa z ust.

Widząc, że Maryś nie żartuje (właśnie usiadł na jakimś starym fotelu, najwyraźniej mając zamiar uciąć sobie drzemkę) zabrałem się do wybierania „ciuchów”. Po pewnym czasie, nie mogąc dobrać odpowiedniego ubrania i butów, zbudziłem Marysia.

— Wszystko tu za duże — powiedziałem.

— Mamusię ma? — spytał Maryś trzymając papierosa w ustach.

— Na szczęście mam — odpowiedziałem.

— To przerobi i dopasuje — rzucił konkretnie.

— A buty? Też duże!

— Butami niech się nie prze-muje. Na pewno ma w domu jakieś stare, to sobie przymie-sie, a te sprzeda na giełdzie.

No idziemy. Nie mam czasu.

Po złożeniu kilku podpisów i otrzymaniu książeczki odzieżowej ruszyłem na poszukiwanie brygadzysty Broniarka. Leżał w szatni, wydzielając z ust opary spożytego alkoholu. Po przebudzeniu się, przywitał mnie:

— Czego? (plus kilka słów nie ujętych w słowniku języka polskiego)

— Jestem nowy. Miałem się do pana zgłosić. Kierownik mnie skierował.

— A narzędzia masz? Co w ogóle umiesz robić?...

— Nooo...
— Dobra, dobra, chodź dam ci szafkę.

Gdy się przebrałem w te nie-wymiarowe „ciuchy”. brygadzysta Broniarek zaprowadził mnie do jakiegoś gościa pilnie czyszczącego pewne urządzenie.

— Heniu tu masz nowego. Będzie z tobą robił.

— A narzędzia ma? Swoich mu nie pożyczę, bo tacy to zawsze gubią.

— Bawcie się dobrze, ja idę obliczać karty — rzekł brygadzysta Broniarek i skierował się do szatni. Gdy tylko znikł za drzwiami, Henio rzucił skrobak i oznajmił — Przerwa na papierosa. Zapalisz?...

Zbudziłem się nagle... Zobaczyłem nad sobą matkę szarpiącą mnie za ramię.

— Wstawaj, musisz iść załatwić sobie pracę.

Więc to był sen — pomyślałem i ucieczyłem się. Poszedłem do pracy. W dziale Kadr siedziała wytapirowana blondyna, lat około czterdziestu, w bardzo krótkiej sukience i mocno wydekoltowanym sweterku. Popijała właśnie herbatkę przygryzając...

KONSTANTY KACZMAREK

Fraszki ogłoszeniowe

Przyjmuję zamówienia
Na niedomówienia.

Za beczkę w ramach krytyki
Wygłaszam panegiryki.

Za odpowiednie ekwiwalenty
Prawię, gdzie trzeba, komplementy.

W zamian za różne łakocie
Piszę wyrazy na płocie.

Piszę paszkwile
Zależy za ile.

Wnoszę okrzyki
Pod gust publiki.

Pan na wysokim stanowisku
Kupi dyplom o jego nazwisku.

Tanio wywabiamy
W życiorysie plamy.

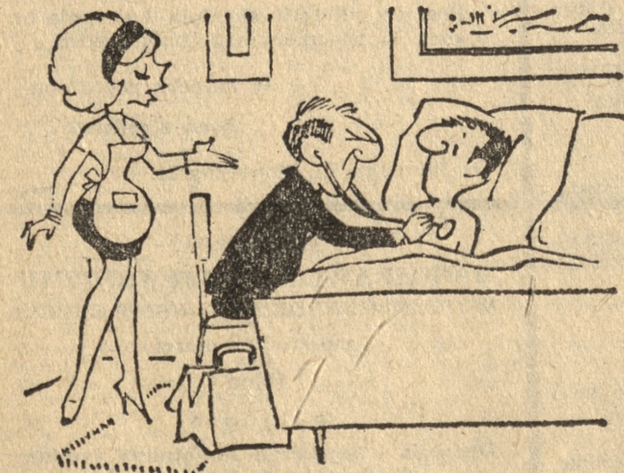
Urlopowe problemy



— Podczas mego urlopu w Zakopanem będę codziennie „drapał” się na szczyty i pił mleko!



— Podnieś malego do góry, bo chciałby zobaczyć morze!



— No pewnie, że pojedzie do Bułgarii sama. Ostatecznie — gdy mój mąż jedzie do Warszawy też z sobą nie bierze piwa!